Ner 259 Kraków 10 Listopada — Wtorek. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie. . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 9 listopada.

Wyglądano od dawna mowy tronowej przy otwarciu Sejmu pruskiego, jak gdyby miała ona być, jeśli nie manifestem, to chociaż programem. Oceniliśmy już tę mowę w niewielu słowach, bo pod względem ogólnego położenia politycznego nie miała ona żadnej wagi, chyba w tem jednem, że się do tego położenia nie odnosiła. Tak forma tej mowy jak i treść jej odpowiadały jednak zupełnie ogólnym okolicznościom i zadaniu sejmu, który wobec niby osobistej polityki, jaką król Wilhelm mniema prowadzić, nigdy nie miał sobie przyznanego prawa przemawiania o położeniu zewnętrznem. Zresztą lubo staraniem jest rządu pruskiego podciągnąć Niemcy pod swoją hegemonię i zrobić je pod względem nawet organizacyi wewnętrznej, prowincyami pruskiemi, wszelako na zewnątrz dyplomacya pruska staje zawsze jako niemiecka i w imie całych Niemiec działać pragnie. Dla tego sejm pruski jest za ciasnem polem do rozwinięcia polityki niemieckiej; właściwem dla niej miejscem jest parlament północnych Niemiec. Przed parlamentem przemawiał król Pruski, jako piastun potęgi Niemiec, i lubo także nie rozwodził się nad stosunkami zewnętrznemi tak Związku jak poszczególnie państwa swego, wszelako traktując sprawy Niemiec, naznaczał już przez to stosunek Prus i Związku północnego do reszty Niemiec niezwiązkowych, a tem samem dotykał najważniejszych kwestyj europejskich.

Obecna chwila z dwóch względów była niedogodną do naznaczenia stanowiska zewnętrznego Prus, raz że w przewidywaniu prawdopodobieństwa wojny, chodziło o to, by niczem nie wystawić się na zarzut niejako wyzywania sąsiada zareńskiego; powtóre, że nieobecność głównego dyplomaty pruskiego hr. Bismarka wskazuje, iż zachodzą pewne punkta w polityce pruskiej, względem których nie przyszło jeszcze do stanowczej decyzyi. Dowodem powzięcia tej decyzyi będzie albo powrót kanclerza Związku do stolicy, albo jego wystąpienie z gabinetu. Dotąd jednak ani jedno ani drugie nie nastąpiło, co świadczy, iż w polityce pruskiej panuje tymczasowość. Odbija się ona w mowie tronowej zupełnem pominięciem wszystkich tych kwestyj, które ostatniemi czasy zajmowały nietylko opinię publiczną ale i dyplomacyę. Nie dotknął też król Wilhelm ani sprawy szlezwickiej, mimo, że ta jest na stole, ani rozpuszczenia landwery i odwłoki w powołaniu rekruta, chociaż mógł był przez to nadać mowie swojej znaczenie bardziej pokojowe i użył już tego środka niedawno dla wywołania rozbrojenia Francyi; nie wzmiankował, co mógł był zrobić, o powodzeniu swojego krewnego na tronie rumuńskim; nie dotknął nawet komisyi wojskowej państw południowo-niemieckich, tak zbliska obchodzącej interesa Prus; nie umotywował politycznie niedoboru w budżecie, lecz położył go na karb przyczyn ekonomicznych; słowem, gdyby nie ogólna wzmianka o stosunkach przyjaźni ze wszystkiemi państwami a szczegółowa o Hiszpanii, możnaby mniemać, że sejm monarchii pruskiej jest tylko sejmem tak zwanym krajowym, który ma się zajmować wyłącznie sprawami wewnętrznemi, gdyż polityka zagraniczna należy do parlamentu powszechnego niemieckiego. Żeby zaś chociaż jednem słówkiem nadać cechę pokojową mowie króla, przyczepiono to słówko sztucznie do zjazdu zajmującego się opieką nad rannymi, przez co odjęto doniosłość polityczną dążeniom pokojowym, a zrobiono je tylko humanitarnem uczuciem.

Mowa rzeczona ma przeto znaczenie negatywne pod względem ogólnego położenia politycznego, ale tem samem wskazuje niepewność i niejasność tego położenia. Dzienniki francuskie i angielskie powitały ją jako wyraz dążności pokojowej, niemal jako zadatek pokoju. My nie mogliśmy się w niej dopatrzeć tej cechy, tak nas uderzała nijakością swoją. Ale też nie oczekiwaliśmy nic innego. Nie przypominamy też sobie ani jednej mowy za rządów Wilhelma I a mianowicie za urzędowania hr. Bismarka, gdzieby poza sferę spraw niemieckich wychodzono i puszczano się na pole polityki europejskiej. A jednak nikt nie odmówi hr. Bismarkowi inicyatywy. Wszelako nie był on nigdy przyjacielem parlamentaryzmu, owszem w pamiętnej walce o rządy bezbudżetowe, w której złamał parlamentaryzm w Prusiech, okazał, iż pragnie ograniczyć działalność reprezentacyi do wewnętrznego ustawodawstwa organizacyjnego. Jakże więc żądać, aby dopóki on u władzy, choćby tylko tytularnie, miała się mowa tronowa zapuszczać w poglądy na sytuacyę europejską i wywoływać niejako w sejmie rozbiór kwestyi pokoju lub wojny? Dążność do polityki osobistej była zawsze tradycyjną w domu panującym pruskim, a wypowiedział to wyraźnie król Wilhelm niejednokrotnie, począwszy od słów przez siebie wyrzeczonych w Królewcu przy obrzędzie koronacyjnym, aż do ostatniej mowy swojej w Kiel, która dała powód do wielu komentarzy. Przed Izbami niewidzi król potrzeby spowiadania się z zamysłów swoich. Zresztą, polityka pruska nigdy nie obwieszczała się manifestami: lubuje się ona zawsze w skrytych drogach, chodzi chyłkiem, ma więcej charakteru konspiracyjnego niż dyplomatycznego a tem bardziej parlamentarnego i nie nakreśla sobie głośnych programów, lecz do okoliczności stosuje się, a upatruje stosownej chwili, aby wystąpić z krokiem stanowczym. Jeżeli zaś minister Manteuffel lękał się rewolucyi choćby „w pantoflach i szlafroku“, to hr. Bismark niewahał się wiązać się z Mazzinim, Garibaldim, Klapką lub Primem, skoro ich mógł użyć do planów swoich; niewahał się wysłać księcia Karola przebranego do Bukarestu, a księcia Leopolda do Madrytu. Taka polityka nie pisze górno-brzmiących mów tronowych i nie wprowadza do obrad budżetowych kwestyi pokoju i wojny. Tylko nieznajomość mogła oczekiwać w zeszłym tygodniu wyraźnego programu w mowie tronowej pruskiej i przypisywać jej znaczenie manifestacyi pokoju lub wojny.

Sprawa zapomogi głodowej.

I.

Do roku 1865 udzielał Rząd zwrotną zapomogę włościanom klęskami dotkniętym z funduszu krajowego. Zapomogę tę, oprocentowaną a czasem i nieoprocentowaną, w pieniądzach a czasem i w ziemiopłodach zakupywanych przez urzędy powiatowe lub obwodowe, rozdawano pogorzelcom lub wylewami dotkniętym włościanom, obowiązując ich do zwrotu w 3ch lub 4ch latach ratami. Do końca Igo półrocza 1868 r. pozostawało jeszcze około 17.000 złr. podobnych pożyczek w zaległości, a odbiór ich coraz trudniejszym się staje wobec co roku powtarzających się klęsk elementarnych, które, osobliwie co do wylewów, po największej części dotykają zawsze jedne i te same okolice.

W r. 1865 dotknęła klęska głodowa większą część kraju naszego, najbardziej zaś część Podola i całe Pokucie, licząc w to dawniejsze obwody Tarnopolski, Złoczowski, Czortkowski, Stanisławowski, Brzeżański, tudzież cząstki Stryjskiego, Samborskiego, Przemyskiego i Sanockiego. Sejm krajowy uchwalił na posiedzeniu d. 29 grudnia 1866 r., ażeby Wydział krajowy zaciągnął pożyczkę trzech milionów, z tego ażeby rozdał 150.000 złr. na zapomogę bezzwrotną, 300.000 złr. na budowę dróg za zwrotem od stron konkurencyjnych, resztę zaś na zapomogę zwrotną. Ze skarbu państwa otrzymano pożyczkę 500.000 złr. na 5% z obowiązkiem zwrotu w trzech latach, a od domów bankierskich w Wiedniu pożyczono resztę po 93 za 100 na 7% z obowiązkiem spłaty w ratach rocznych do 1go lipca 1870 r.

Tym sposobem otrzymano w drodze pożyczki ogółem 2,825.000 złr., a w skutek dalszej uchwały sejmowej zamianowano komisyę centralną zapomogi we Lwowie, która znowu mianowała w każdym z dawnych powiatów komisyę złożoną z mężów zaufania, którzy stan potrzeby w każdym powiecie zbadawszy, żądali od komisyi centralnej pewne kwoty pieniężne, lub ilości zboża w ziarnie na zapomożenie ubogich mieszkańców. Filia banku anglo-austryackiego, wedle zawartej z Wydziałem krajowym umowy, przyjęła na siebie obowiązek rozsyłania pieniędzy i zboża, i spełniała ten obowiązek na każde wezwanie komisyi centralnej, w której skład wchodzili: hr. Gołuchowski, Dr. J. Kolischer, Dr. Madejski, hr. Włodz. Borkowski. Prezesem był Marszałek krajowy lub jego Zastępca.

Oprócz wyszczególnionej pożyczki 2,825.000 złr. otrzymano także datki dobrowolne 24.762 złr. po największej części z Wielkopolski, i rozdano osobno przez ręce tychże komisyj. Z otrzymanej pożyczki rozdano: na zapomogę zwrotną 1,789.236 złr. 80½ c., na zapomogę bezzwrotną 124.754 złr. 53½; razem 1,913.991 złr. Pozostała przeto reszta nierozdana 911.008 złr. 66 c., a to: *a)* z zapomogi bezzwrotnej 25.246 złr.; *b)* z przeznaczonych pieniędzy na drogi 288.000 złr., ponieważ prawie żadne strony konkurencyjne nie chciały pożyczać na ten cel pieniędzy; c) z zapomogi zwrotnej 597.762 złr. Nadto zwrócono z komisyj powiatowych pozostałe reszty nierozdanych zasobów 1304 złr. 50 c., i zwrócono ze strony zapomożonych jeszcze przed terminem przypadłości w kapitale 12.870 złr. Kwot tych rozporządzalnych użyto: 1) Na zapłacenie kosztów wytargowania i odesłania do Lwowa pieniędzy, druk obligacyj, administracyę 20.024 złr.

2) Na wypłatę kuponów przypadłych do 1go stycznia 1867 r., to jest przed terminem uiszczenia przez zapomożonych pierwszej, na dzień 1 lutego 1867 r. ustanowionej raty . . . 120.777 „

3) Na zapłacenie pierwszej i drugiej na d. 1go stycznia 1867 i 1868 przypadłych rat pożyczkowych od otrzymanych ze Skarbu 500.000 złr. wraz z odsetkami, z uwzględnieniem uiszczonych kwot przez zapomożonych 301.080 „

4) Na zakupienie własnych obligacyj głodowych po 87 do 97 złr. za 100 złr. . . . . 483.301 „

W moc ustawy z dnia 6 stycznia 1866 r. obowiązani byli zapomożeni, pierwszą ratę kapitału otrzymanej pożyczki zwrotnej uiścić dopiero 1go lutego 1868 r.; owóż z pozostałych pieniędzy nierozdanych musiano zapłacić, jak powyżej wskazano, procenta i kapitały przypadłe przed tym terminem do uiszczenia skarbowi i posiadaczom obligacyj głodowych; nadto wykazuje budżet funduszu zapomogi niedobór na rok 1867 i 1869 . . . 298.946 złr.

Klęska wylewów r. 1867 przysporzyła nowych okolic zubożałych, a po części nawiedziła także okolice głodem dotknięte w r. 1865; pobór zatem przypadłych rat pożyczkowych idzie bardzo opornie pomimo surowości egzekucyjnej, a zaległości tego funduszu z pierwszej na d. 1 lutego 1868 r. przypadłej raty zwrotnej, wynoszą obecnie jeszcze przeszło 60.000 złr. Wszystkie te niedobory będą musiały być pokryte operacyami kredytowemi, do których najskuteczniejszą dźwignią się stanie zapas zakupionych własnych obligacyj, na których do dzisiaj w porównaniu kursu teraźniejszego (101) z dawniejszym (87—97) zarobiono około 40.000 złr.

Słyszeliśmy zarzuty czynione z powodu, iż nie cała suma otrzymanych pieniędzy została rozdaną; — naszem zdaniem, a takowe dzielą dziś wszyscy rzeczoznawcy i najlepsi spekulanci targów pieniężnych, wypadło to dobrze dla kraju i zapomożonych, bo do Wydziału krajowego stosami nadchodzą bezustannie prośby o prolongacyę terminów spłaty, i prawie nikt z zapomożonych nie płaci należytości w terminie; — pieniędzy dyspozycyjnych fundusz krajowy żadnych nie ma, a terminów uiszczenia musiał i musi Wydział krajowy wobec banków wiedeńskich najakuratniej dotrzymywać, inaczej za pierwszem uchybieniem zastrzeżony jest rygor ściągnięcia na raz całej sumy pożyczkowej od Wydziału a względnie z funduszu krajowego.

Jednakże pomimo tych wykazanych i dowodami popartych okoliczności, nie spekulowano na to z góry, ażeby z kapitału pożyczkowego zatrzymać pewną kwotę; owszem dawano wszystkim komisyom powiatowym tyle, ile same żądały — naturalnie, że domagano się zarazem udowodnienia: komu i wiele z udzielonych pieniędzy lub zboża ma być rozdane, i czy istnieje odpowiednie bezpieczeństwo zwrotu. Zapomóg bezzwrotnych udzielano po największej części w zbożu i wiktuałach, zakładano kuchnie, w których gotowano zupy rumfordzkie i inne strawy, i dopiero po upływie peryodu przednowkowego wstrzymano rozdawnictwo zapomogi, zwłaszcza wtedy, gdy komisye powiatowe zwróciły bankowi anglo-austryackiemu pozostałe reszty z nierozdanych pieniędzy.

Zaledwie ukończono rachunki z powiatami o rozdaną zapomogę głodową, gdy nowe nieszczęście elementarne kraj nasz dotknęło. W roku 1865, klęska nieurodzaju nawiedziła przeważnie wschodnie powiaty, w roku zaś 1867, a mianowicie 11go lipca, prawie wszystkie rzeki zachodniej Galicyi wystąpiły z łożysk właśnie w czasie dojrzewania zboża, i zniszczyły plony spodziewane do szczętu. Zarazem naniosła woda na grunta namułu, kamieni, zniszczyła tamy i brzegi rzek, zrządzając tym sposobem szkody niezliczone. Na otrzymywane ze wszech stron doniesienia telegraficzne, Wydział krajowy udzielił pomoc doraźną w takiej ilości, jaką możność mu podawała; dano zatem z kasy krajowej 10,000 złr. na ośm powiatów dotkniętych wylewem, a Namiestnictwo udzieliło 6000 złr. tytułem zapomogi zwrotnej. Zarazem Wydział krajowy otrzymawszy obszerniejsze wiadomości o rozmiarach szkód zrządzonych, udał się do Rządu z przedstawieniem, że nie posiadając sam stosownych środków ku zaradzeniu tak nadzwyczajnemu nieszczęściu, uważa skarb jako źródło jedyne, z którego dotknięci klęskami mieszkańcy ratunku spodziewać się mogą, i zwrócił zarazem uwagę Rządu, iż włościanie będąc i tak przeciążeni podatkami, a nadto mając zwracać dawniej pobrane pożyczki, nie mogliby nadal być obdzielani pożyczkami nowemi, bo te przyśpieszyłyby tylko ich ruinę przy egzekucyi, żądał przeto udzielenia zapomogi bezzwrotnej. Rząd przychylił się, i wyznaczył 250,000 złr. na bezzwrotną zapomogę dla uszkodzonych i wysłał komisarza ministeryalnego radzcę nadwornego Mündla, który w towarzystwie delegatów Wydziału krajowego i Namiestnictwa objechał 22 powiatów poszkodowanych i rozdał 171,000 złr. z otrzymanej na cele wskazane kwoty.

Resztę nierozdanych pieniędzy, tj. 79,000 złr. zażądał Wydział krajowy na dalsze rozdzielenie między uszkodzonych, wykazał, iż rozdane przez komisarza rządowego 171,000 złr. muszą być uważane jako środek paliatywny, a tutaj o skuteczniejsze idzie zaradzenie.

Sprawa wylewów jest u nas tak dotkliwą dla mieszkańców nadbrzeżnych i przy corocznem niemal powtarzaniu się tak mało zwracała na siebie uwagi aż do ostatnich czasów, chociaż właśnie na najusilniejszą baczność zasługuje, iż zachowujemy sobie do najbliższego artykułu bliższe zastanowienie się nad takową.

KORESPONDENCYA CZASU

Paryż 5 listopada.

δ. Król pruski zawiadomił Cesarza przed kilku dniami w liście własnoręcznym, że będzie miał mowę tronową pokojową i przyjazną dla wszystkich mocarstw. Król jednak nie czyni ustępstw i nie opuszcza projektu zjednoczenia całych Niemiec. Cesarzowa przed wyjazdem do Compiègne, odwiedziła chorego hr. Goltza. Głoszono, że ks. Napoleon, który był zawsze za wojną nie przeciw Prusom lecz przeciw Rosyi i to od wschodu, udał się w tym interesie do Londynu. Dodawano, że Francya, Anglia i Austrya poradziły Turcyi, wystąpić przeciw Rumunii. Dzisiejszy *Consitutionnel* najuroczyściej temu zaprzecza.

Podróż ks. Napoleona do Londynu ma mieć na celu sprawę hiszpańską i ułożenie się co do zgodnego postępowania Anglii z Francyą. Obecnie Anglia jest za Dom Fernandem. Serrano, który zmienił swe dawniejsze usposobienie, trzyma z Topeti i Dulce za ks. Montpensier. Francyi idzie o usunięcie tych dwóch pretendentów. Ks. Napoleon ma starać się o kandydaturę księcia Aosta na króla hiszpańskiego. Sądzą, że lord Stanley przychyli się do tej propozycyi, Dom Fernando nie ma bowiem ochoty ubiegać się, a wybór ks. Montpensier mógłby stać się niebezpiecznym w razie powrotu do tronu familii Orleańskiej. Ks. Aosta miałby jednak przeciw sobie niechęć Hiszpanów do Włochów; tudzież Don Carlosa, który krząta się w Paryżu i posłał w swym interesie do Madrytu jen. Cabrerę. Potwierdza się, że familia Orleańska odwraca ks. Montpensiera od starania się o koronę i przypuszcza tylko jedną możebność: przyjęcie przez niego rejencyi nad ks. Asturyi. Pogodzona z hr. Chambord na gruncie francuskim familia Orleańska, nie chce pokazać się rewolucyjną w Hiszpanii. Cesarz jest właściwie zawsze za księciem Asturyi lub Don Carlosem, i forytuje ks. Aosta tylko dla usunięcia Dom Fernanda i ks. Montpensier. Izabella II nie przybędzie do Paryża po jutrze.

Podsuwanie ks. Aosta przez Francyę brane jest za dowód, że między Cesarzem a Wiktorem Emanuelem są, naprzekór pozorom, stosunki ściśle i poufne. Toczą się jeszcze układy o Rzym. Francya proponuje to miasto zostawić samemu sobie, zatrzymać tylko Civitta Vecchia i pozwolić Włochom, dla wstrzymania możebnego ruchu Garibaldzistów, zająć silną pozycyę na granicy. Sądzą, że gdyby te układy się udały, Wiktor Emanuel mógłby przywołać do władzy jen. Lamarmorę, stronnika Francyi a swego osobistego przyjaciela.

Cesarstwo wyjechali dziś do Compiègne, gdzie zabawią z miesiąc i dokąd, jak głoszą, ma przybyć królewicz pruski. Przed wyjazdem Cesarz miał ułożyć z marszałkiem Niel plan reorganizacyi gwardyi, która wiele kosztuje a będąc złożoną ze starych żołnierzy czekających na emeryturę, nie lubi wojny. Nowa gwardya ma mniej kosztować. Marszałek Niel nie cofnął swej dymisyi, ale Cesarz jej nie przyjął. Marszałek, który jest wielomownym, wygadał się nie raz o p. Rouherze, z którego sobie szydzi. P. Vuitry wrócił do ministerstwa. Izby będą zwołane w końcu grudnia lub na początku stycznia. Wybory mają być rozpisane na wiosnę. Mówią, że Cesarz obiecał Guizotowi niesprzeciwiać się wyborowi jego syna i jego zięcia.

P. Baudrincourt nie utrzyma się długo w *Constitutionnelu.* Rząd złajał go wyraźnie za jego dzisiejszy artykuł, w którym znajdują się dwuznaczne uwagi o hr. Bismarku i staranie się Prusaków do przyciągnięcia do siebie Luxemburczyków.

Petersburg 2 listopada.

Pomimo wszelkich zapewnień zagranicznych dzienników, że komisya międzynarodowa do rozpatrzenia sprawy o usunięcie z użycia podczas wojny kul rozrywających, nie przyjdzie do skutku, komisya ta zebrała się w Petersburgu. Do składu jéj należą albo ajenci dyplomatyczni uwierzytelnieni przy dworze petersburskim, albo specyalnie w tem celu wysłani ludzie fachowi. Przewodniczącym jest minister wojny Milutyn. Komisya jak powiadają, ma się zająć nietylko pytaniem o potrzebie usunięcia z użycia kul pękających przy uderzeniu o przedmioty miękkie, jakiem jest np. ciało ludzkie, jak tego wymagał znany okólnik Gorczakowa, ale rozpatrzy możliwość usunięcia wszelkich kul pękających i dopiero w skutek podobnego rozszerzenia zadania swego ma niejakie znaczenie w rozwoju prawa narodów, którego nie mogła posiadać, ograniczając się jedynie na treści okólnika księcia Gorczakowa.

Współcześnie obraduje w naszem mieście druga jeszcze komisya zajmująca się kwestyą kontrybucyj nakładanych na majątki polskie na Litwie i Rusi. Wiadomo, że kontrybucye są nakładane w sposób bardzo uciążliwy, szczególnie dla tego, że ryczałtowo oznaczona suma kontrybucyj ściąga się z majątków bez względu na coraz zmniejszającą się ich liczbę. Ponieważ obliczenie części ogólnéj sumy przypadającéj na każdego kontrybuenta z osobna odbywa się na zasadzie samowolnych przypuszczeń, jedni więc właściciele bywają bardziéj dotknięci od drugich. Zadaniem komisyi ma być rozpatrzenie sposobów poboru kontrybucyj, któreby mniéj rujnowały obywateli, i w tym celu ma się ona przechylać za systemem stałych kontrybucyj dochodowych, to jest ma być oznaczony dochód każdego majątku polskiego, i od sumy tego dochodu pewien stały procent pobierany jako kontrybucya. Oznaczenie dochodu ma głównie polegać na oświadczeniu samego kontrybuenta. Podobny sposób był już praktykowany przez Bezaka na Rusi, z tą tylko różnicą, że kontrybuenci podawali szacunek majątków, a władza sama oznaczała prawdopodobny dochód. Żeby zaś zachęcić właścicieli polskich do podawania wyższego szacunku majątku, utrzymywano, iż przy rozbiorze zażaleń w sprawie indemnizacyi za nadaną włościanom własność, będą zwracać uwagę na szacunek ziemi podawany przez samych właścicieli, jakkolwiek następnie wszystkie zażalenia wrzucono do kosza a kontrybucye niezmiernie wysoko oceniono.

Ponieważ przy oznaczeniu stałego procentu od dochodu, nie można będzie wysokości tego procentu rok rocznie podnosić, jak to dotychczas się dzieje, komisya ma zatem przejrzeć rozchody sum kontrybucyjnych dla przekonania się, czyby w w nich nie dały się zrobić pewne oszczędności. Wiadomo, że rozchody są obracane na cele wynarodowienia prowincyj zabranych, to jest na zakładanie moskiewskich szkółek ludowych, na dodatki 50% do płac nauczycieli prawosławnych, na zakładanie cerkwi i wspomaganie popów, na zakładanie bibliotek moskiewskich, czytelń, utrzymywanie dzienników itp. również w znacznéj bardzo części na utrzymywanie policyi i szpiegów. Wiadomo także, że te wszystkie najniesłuszniejsze wydatki są uważane przez Moskali jako konieczne, dla tego też wątpliwą jest rzeczą, aby komisya zechciała w tym względzie robić oszczędności i prawdopodobniéj chwyci się ona drugiego środka rozszerzenia poboru procentowéj kontrybucyi na większą liczbę osób, podciągając do liczby kontrybuentów wszystkich właścicieli nie będących prawosławnego wyznania, jak o tem już dawniéj mówiono. Staje się to jeszcze bardziéj prawdopodobne, gdyż ministerstwo finansów nosi się już od dawna z projektem opodatkowania wszystkich właścicieli ziemskich w całéj Rosyi, dotychczas nieopłacających żadnych podatków i za podstawę ma być wzięty dochód a nie szacunek gruntu; komisya do rozpatrzenia sprawy kontrybucyj jest utworzoną przy ministerstwie skarbu i w skład jéj wchodzą następujące osoby: z ministerstwa skarbu dyrektorowie wydziałów Domontowicz i Kuprejanow; z ministerstwa spraw wewnętrznych jenerał-porucznik Dundukow-Korsakow i tajny radca Girs; z kontroli państwa rzeczywisty radca stanu Burmeister, nadto ze strony zarządu Litwą urzędnik przy Potapowie Steblin-Kamieński i członek przybocznéj kancelaryi Bezaka, Gradowskiz Kijowa.

Ponieważ cały naród moskiewski równie się zajmuje kwestyą naszego wynarodowienia jak pojedynczy członkowie rządu, nic więc dziwnego, iż dla podniesienia tak zwanego życia rosyjskiego w Polsce tworzą się od czasu do czasu różne prywatne przedsięwzięcia. Dotychczas powodzenia ich były nader wątpliwe, i nie bez powodu pomysł nowego komitetu popierania rusyfikacyi zachodnich gubernij nie ma szansy urzeczywistnienia. Łatwiéj daleko potrafiły się utrzymać prawosławne bractwa założone w Wilnie, Kownie, Słonimie i kilku innych miejscach, ponieważ były wspierane z kontrybucyj polskich obywateli; radzą też komitetowi, aby się rozwiązał a pojedynczym gorliwym cywilizatorom aby raczéj środki materyalne nadsyłali do bractw pomienionych. Nie kijem go to pałką, jak mówią na Rusi. Że to przysłowie da się dobrze stosować do tutejszych stosunków, dowodzi ciekawa polemika wywiązana w skutek następującego zdarzenia. Dnia 20go października przybył pierwszy pociąg z Witebska do Smoleńska, przywiózłszy nie wiele osób mających uczestniczyć przy poświęceniu budynków nowo otwartéj linii drogi żelaznéj. Wieczorem dany był obiad stanowiący główną stronę uroczystości, na którym znajdowali się hr. Strogonow, przewodniczący głównego towarzystwa rosyjskich kolei, baron Delwig, inspektor prywatnych dróg żelaznych, i wiele innych osób, a pomiędzy niemi i p. Skariatyn, główny redaktor gazety *Wiest.* Rozumie się, że zabierało głos bardzo wiele osób a szczególnie mowa Dalwiga była ciekawą. Wyświecił on bowiem ważność rozwoju dróg żelaznych w Rosyi i podnoszący się duch przedsiębiorczy, który dał możność w przeciągu niespełna dwóch lat wybudować nową linią od Smoleńska do Witebska przy udziale jedynie rosyjskich kapitałów i rosyjskiéj pracy. Pomiędzy innymi zabrał głos i p. Skariatyn, mówiąc w duchu czysto moskiewskim o potrzebie wynarodowienia Polski przez podniesienie życia moskiewskiego w polskich prowincyach. Zaledwie jednak głos zabrał, okazywać się zaczęły oznaki niezadowolenia, które się ciągle wzmagały i doszły do takiego hałasu, że mu mowę przerwano. Gdy niezrażony przeciwnościami Skariatyn po uciszeniu daléj pragnął ciągnąć rozpoczętą przemowę, wrzawa na nowo powstała, i zaczęto wołać na muzykę wojskową, aby grała przychodząc w pomoc zmęczonym gardłom wrzaskliwych słuchaczy — a w ten sposób tony muzyki zagłuszyły stanowczo ową niby patryotyczną przemowę. To szczególne przyjęcie p. Skariatyna wywołało wielkie wrażenie na dziennikach. Panslawistyczno-moskiewskie dzienniki uważają w niem potępienie całego kierunku gazety *Wiest'*, odznaczającego się przynajmniej doradzaniem umiarkowanych środków, chociaż właściwiéj przypisać to zdarzenie należy rozpowszechnionym przez dziennikarstwo ultra-rosyjskie pogłoskom, jakoby *Wiest'* była organem wspieranym potajemnie przez Polaków, i ukrywającym swe prawdziwe dążenia pod maską umiarkowanych dążności, i stawania w obronie idei konserwatywnych. Polemika ta z obu stron wiedzie się bez najmniejszego doboru wyrazów; gdy bowiem jedni zarzucają *Wiesti*, że jest zaprzedaną Polakom, że zdradza Moskali, p. Jumatow główny redaktor pisma *Nowoje Wremie* stając w obronie Skariatyna, i potępiając niedopuszczenie go do głosu, zapomniał się tak dalece, iż oświadczył, że dla pewnych ludzi przy prowadzeniu obrad nie wystarcza dzwonek przewodniczącego *ale potrzebna kawaleryjska nahajka.* Właściwie p. Jumatow uważał za stosowne tak ostro przemówić dla tego, że sam niedawno uległ podobnemu losowi, co p. Skariatyn, tylko nie w tak licznem gronie. Zapewne długo jeszcze nie przebrzmi w prasie rosyjskiej owa sprawa, podsycając wzajemnie oszczerczy zapał, dla nas ma ona głównie znaczenie z tego powodu, iż wskazuje, że nawet obrona prawa przeciw gwałtom znajduje w społeczeństwie rosyjskiem potępienie, jeżeli sądzić mogą, że gwałt nam szkodzi a prawo mogłoby gwarantować interesa pry-

watne osób pochodzenia polskiego. Cokolwiek bądź, bezprawie zasiewa straszne ziarno, z którego może potem sami jego zasiewacze będą zbierali owoce.

Mówią tu powszechnie, że książę Ossuña były poseł hiszpański na tutejszym dworze wstępuje do służby rosyjskiej jako pełny jenerał. Książę ma znać dobrze język rosyjski, chociaż mówi nim nie zbyt poprawnie (ma on za żonę rosyankę, córkę jenerała Strandmanna ożenionego z polką, Tarczyńską. *Red.*)

Kraków 9 listopada. Dr Aleksander Stopczański, chemik i przełożony patologiczno-chemicznego zakładu naukowego w uniwersytecie Jagiollońskim, zamianowany został profesorem nadzwyczajnym.

N. Pan postanowieniem z d. 26 października, zatwierdził wybór p. Feliksa Różańskiego na prezesa, p. Lubina Michałowskiego na wice-prezesa Rady powiatowej Zbarazkiej, tudzież p. Antoniego Firleja na wiceprezesa Rady powiatowej sądeckiej.

Wiedeń 8 listopada. Znany już jest czytelnikom rezultat obrad nad ustawą o stanie wyjątkowym i zastosowaniu go do Królestwa czeskiego. Większość obecna w Radzie państwa stanowczo dowiodła, że liberalizm jéj jest czysto utylitarnym. Odrzuciwszy dwie poprawki Dra Ziemiałkowskiego i Kurandy, izba pamiętnem głosowaniem nad poprawką ostatnią może mimowolnie liczny szereg swych kroków połowicznych o jeden więcej pomnożyła. Wynik głosowania był bowiem tego rodzaju, iż usługa oddana ministerstwu równa się raczej klęsce parlamentarnej. Jakby jej żal było tej katastrofy, izba ocknęła się nazajutrz w piątek, i bez względu na głosy przestrzegające, uznała zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Pradze i okolicy za usprawiedliwione. Przyjęcie po prostu do wiadomości tego kroku ministeryalnego, nie mogło snać dostatecznie zaspokoić sumienia konstytucyjnego posłów niemieckich. Uchwałą tą parlement wiedeński oddał w ręce władzy wykonawczej broń tak niebezpieczną, jaką jest prawo zawieszenia ustaw zasadniczych, i to w przypadkach tak mglisto i niejasno określonych.

To strona konstytucyjna ustawy wyjątkowej; przeciw niej Rada państwa mocno zgrzeszyła. Lecz o wiele ważniejszą jest strona polityczna rozpraw, jakie się toczyły w izbie niższej. Sądzono powszechnie, a w Czechach łudzono się nadzieją, że podczas dyskusyi nad ustawą wyjątkową wytoczy się przed forum parlamentu wiedeńskiego **sprawa czeska**, w obec której drobnostką jest chwilowe zaprowadzenie w Pradze stanu wyjątkowego. Lecz prócz kilku lekceważonych przez izbę ustępów w mowach opozycyjnych, ze strony niemieckiej nie padło żadne słówko, któreby posłużyć mogło do wyświecenia i rozwiązania tak ważnej kwestyi, jaką jest spór Czechów z rządem. To pomijanie i lekceważenie całej prowincyi, ta chęć majoryzowania i nadal tak pokaźnej mniejszości i stanowienia o Czechach bez nich, aż nadto dowodzi, że Rada państwa nie może się wznieść na wyżynę areopagu politycznego, lecz uważając się li za ramię wykonawcze woli ministerstwa, w tym też ciągle postępuje kierunku. A jednak izba nie korzystała z chwili najodpowiedniejszej, prawie niepowrotnej, aby zawiązać wątek układów z opozycyą czeską, a przynajmniej nieuniemożebnić takowych.

Co się tyczy przebiegu posiedzenia, było one obfite w drastyczne epizody. Jędrne przemówienie posła Greutera straciło na swem znaczeniu w skutek niefortunnego wmieszania osoby N. Pana w tok rozpraw, lubo niektóre dzienniki wiedeńskie zarzucają posłom z lewicy tłumne i nietaktowne opuszczanie izby, przez co jeszcze bardziej uwydatnili nieparlamentarny wyraz Greutera. W każdym razie zwolennicy ministerstwa powinni być zadowoleni z tego zajścia, bo gdyby rzeczy zwykłym były poszły trybem, nie tak łatwoby zdołali obalić silne argumenta posła tego. Cały ten epizod powtarzamy podług urzędowej *Reichsraths Correspondens*, gdyż każdy z dzienników w miarę stanowiska swego, odrębną podaje wersyę. Znaczącą była także mowa ministra spraw wewnętrznych Dra Giskry. Pomijamy część jej, w której minister usprawiedliwia potrzebę zawieszenia niektórych paragrafów konstytucyi w Pradze, lecz większą przywięzujemy wagę do oświadczenia, na jakie minister napotyka trudności przy obsadzaniu posad urzędowych. Minister narzeka na brak ludzi, a jeszcze więcej na brak poświęcenia i ochoty wstępowania do służby publicznej ze strony tych mężów, których zdolności w pierwszym stawiają rzędzie kandydatów. Ustępy te mowy Giskry robią na nas wrażenie śpiewu łabędziego dla obecnego konstytucyonalizmu w Austryi, tak elegicznym jest ton przemówienia. Jeżeli Dyogenes szukał człowieka, Dr Giskra szuka ludzi i znaleźć ich nie może. Wypowiada to z całą otwartością i z tem większym bólem, o ile z naciskiem dodaje, że szukał ludzi nie w szeregach urzędników, co od kancelisty służyć poczynali, lecz raczej w świecie nieurzędniczym. Podnosząc na tem miejscu słowa te ministra spraw wewnętrznych, pomijamy je już poniżej w sprawozdaniu.

— Na porządku dziennym **piątkowego** posiedzenia Izby poselskiej, było **sprawozdanie Wydziału konstytucyjnego** o projekcie rządowym dotyczącym prowizorycznego rozporządzenia cesarskiego z d. 7 października i rozporządzenia ministeryalnego z dnia 10 t. m. względem stanu wyjątkowego w **Pradze, Smichowie i Karlinie**.

Sprawozdawca **Sturm** odczytuje wniosek wydziału: „Izba uchwali: Zaprowadzony rozporządzeniem ministeryalnem z d. 10 października r. b. stan wyjątkowy w królewskiem głównem mieście Pradze, jak niemniej w starostwach powiatowych Smiechowie i Karlinie, przyjmuje się do wiadomości i uważa jako usprawiedliwiony“.

Przeciw wnioskowi wydziału przemawia poseł X. **Greuter**: Idzie głównie o to, czy zaprowadzenie stanu wyjątkowego daje się usprawiedliwić lub nie. Trzeba przypuścić, że rozporządzenie wydane zostało albo z powodu zajść w d. 4 października, albo w celu przytłumienia opozycyi czeskiej. Zdaniem mowcy rząd korzystał tylko z wypadków, aby uniemożebnić opozycyę. Wypadki prażskie są wprawdzie pożałowania godne, lecz zachodzi pytanie, kto wykonywa policyę w tem mieście, gmina czy państwo; dla czegóż policya państwowa nie dała znać o gotujących się wybrykach i dla czego nie zapobiegła takowym? Zdaje się, że policya nie wiedziała o niczem, i za niewiadomość jej karzą spokojnych obywateli odebraniem im praw konstytucyjnych. Sądownictwo austryackie postąpiło sobie tak, że stary Murawiew w grobie znalazł mistrza swego. Zarzucają Czechom opozycyą przeciw konstytucyi; odkądże jednak istnieje system konstytucyjny niezmienny, nienaruszalny? czyż § 15 ustawy nie wspomina o zmianach możebnych, a jeżeli opozycyę nazywają spiskiem, to i § 15 ma udział w spisku. W Austryi nie korzystano z nauk historyi: Schmerling wysyłał wojsko do Węgier przeciw tak zwanym przyjaciołom konstytucyi, bo i on gwałtem chciał ustawę lutową przeprowadzić, lecz dokąd zaszli dziś Węgrzy, a dokąd my? Z jednego położenia kłopotliwego dostajemy się w drugie, dla tego, że mężowie stanu chcieliby tworzyć lud dla konstytucyi, podczas gdy Węgrzy tworzą konstytucyą dla ludu. Okólnik namiestniczy daje urzędom powiatowym do zrozumienia, że prawo o zgromadzeniach istnieje tylko dla tych, którzy rząd popierają; mowca wątpi, czy tłómaczenie podobne wzmacnia przekonanie prawne ludu, i przypomina, że na zjeździe strzelców w Wiedniu odczytano pod okiem rządu pismo, w którem jest powiedziane: „Ministrowie wasi dopomogą wam bronią duchową, myśmy wam dopomogli przy Königgraetz“; a na tę obelgę rząd był obojętnym. Prasie wreszcie wiedeńskiej dozwolonem jest, co zabraniają prasie opozycyjnej w Pradze. Dzienniki wiedeńskie podnoszą rewolucyę hiszpańską pod niebiosa, i przyszło do tego, że królowę hiszpańską nazywano tylko panią Izabellą. (Smiech ogólny). Dozwala się tego zapewne z powodu, że dzienniki nie pisały jeszcze o panu Franciszku Józefie. (Ogromne wzburzenie w Izbie. Głosy: do porządku).

Prezes. Sądzę, że....

X. **Greuter** (przerywając). Cofam to wyrażenie. (Większy hałas na lewicy).

Prezes. Zdaje mi się, że można sobie dużo pozwolić, lecz na to żadną miarą przystać nie mogę. Proszę odwołać to wyrażenie.

X. **Greuter.** Odwołuję je, jest ono tylko w ścisłym związku z zasadami (ustawiczna wrzawa).

Prezes. Niemożebną jest rzeczą, aby

Y. **Greuter** (przerywając mu). Dobrze! Ten sam czyn popełniony przez dziennik czeski.

Prezes. Wzywam posła do porządku z powodu wyrażenia.

X. **Greuter.** Dobrze! Przyjmuję wezwanie do porządku. Aby dokończyć zdania, powiem, że w Pradze dziennik, który to samo uczynił, skonfiskowany został na podstawie § 305 z powodu pochwalania czynów nieprawnych. Jakżeż można w Pradze poczytać coś za bezprawne, co w Wiedniu jest dozwolonem? (Wrzawa na lewicy wzmaga się coraz bardziej, a wielu posłów zaczyna wychodzić ze sali). Proszę pana prezesa, czy mam tu prawo mówienia, lub nie? (Głosy: w ten sposób nie!)

Prezes. Wezwałem mowcę do porządku, i zdaje mi się, że dałem Izbie należną satysfakcyę. Sądzę, że nie mgę posunąć się dalej, i że nie mam prawa odebrania mu głosu.

X. **Greuter.** Wezwanie to do porządku bardzo mnie cieszy, i chętnie je przyjmuję, bo jest potępieniem jednej części prasy tutejszej. (Wielka wrzawa, przerywają mowcy).

Prezes. Widzę się przecież zmuszonym odebrać głos panu mówcy; jeżeli bowiem wezwanie do porządku, które w życiu parlamentarnem jest surowem napomnieniem, cieszy mówcę, Izba nie może być na to obojętną. Większość ma także swój obowiązek — a zdaje mi się, że go spełnia pod każdym względem, jeżeli powiedzianem jest: *majorité oblige*; lecz sądzę, że mniejszość powinna mieć na względzie, że to do pewnej tylko granicy jest możebne. Odbieram głos panu mowcy (oklaski z lewicy).

Wśród trwającej jeszcze wrzawy przemawia hr. **Dürkham** za wnioskiem wydziału, a po nim w tym samym kierunku Dr **Banhans**. Żałuje on bardzo, że jeden z najwytrawniejszych mowców zapomniał się do tego stopnia, że musiano mu głos odebrać; nie jestto sposób prowadzący do uspokojenia ludów. Narodowości obie w Czechach żyją ze sobą w zgodzie i żyć będą na przyszłość; opozycya tam składa się z trzech stronnictw: kościelnego, koserwatywnego i staroczeskiego; opozycya nie jest narodową, lecz polityczną, czysto negacyjną i chciałaby rokować bezpośrednio z koroną. Na stan wyjątkowy zgadza się mowca, i żałuje, że tak późno zaprowadzony został.

Dr **Schindler** zaprzecza, aby rząd w Czechach protegował narodowość niemiecką. Przywódzcy opozycyi piastują godności tak znaczne, że minister będzie może ich wzywać do wypełnienia swych obowiązków. Nie prawda, aby kraj był w opozycyi, bo nikt nie zaprzeczy, że Niemcy są zwolennikami konstytucyi, a przecież oni nigdy nie występują przeciw Czechom. Mowca broni sądownictwa i zbija zarzuty X. Greutera.

Po przemówieniach hr. **Spiegla** i Dra **Hanischa** za wnioskiem wydziału, poseł **Svetec** oświadcza, że skoro stanęła ugoda z Węgrami, możebną także jest ugoda z Czechami, i zbija zarzuty duchowieństwu i dostojnikom czeskim przez Schindlera uczynione, przypominając, że w kasynie niemieckiem w Pradze odśpiewano hym narodowy pruski; podaniu temu zaprzecza jednak stanowczo **Banhans**.

Minister spraw wewnętrznych Dr **Giskra** odpowiada szczegółowo na zarzuty podniesione przeciw rządowi i sądzi, że przyszłość pokaże, czy stan wyjątkowy w Pradze był zbytecznym. Z powodu wzmianki o zdradzaniu tajemnic urzędowych oświadcza, że będzie wdzięcznym, jeżeli mu ktoś dostarczy dowodów; ostrzega jednak przed donosicielami, przez których on sam w życiu swojem dużo ucierpiał. Rząd musi sobie dobierać mężów zaufania z koła urzędników, ponieważ mimo rozpisanych konkursów na posady starostów, ani jeden nie zgłosił się do przyjęcia urzędu z tych, którzyby państwu usługi swoje poświęcić mogli. Następnie wspomina o zajściach w Pradze i ubolewa, że rząd, który jest twórcą konstytucyi, musiał uciekać się do środków wyjątkowych, które stały się koniecznemi w chwili, gdy sam burmistrz prażski oświadczył namiestnikowi, że straż gminna nie jest w stanie utrzymania porządku publicznego. Nie jest prawdą, aby sądy działały zbyt surowo; minister sprawiedliwości może spokoj nie zasypiać bez obawy, aby go cienie skazanych dręczyły; prasa nie została systematycznie uciskaną, lecz w skutek wyroków sądowych, a wykazy świadczą, że dopuściła się 100 zbrodni i 120 wykroczeń. Rząd nie myśli konstytucyi przeprowadzać środkami wyjątkowemi, lecz oświeceniem ludu, dobremi ustawami i szybkiem wykonywaniem takowych; uwzględni on wszystkie życzenia w drodze konstytucyjnej objawione. Stan wyjątkowy w Czechach większa część ludności przyjęła z uznaniem, a rząd jak go z niechęcią zaprowadził, tak zniesie go z radością. (Oklaski).

Poseł **Hubicki** wnosi, aby przy głosowaniu wniosek wydziału podzielono na dwie części, i osobno głosowano nad przyjęciem rozporządzenia rządowego do wiadomości, a osobno nad uznaniem go za usprawiedliwione.

Izba zgadza się na ten wniosek i przyjmuje pierwszą część prawie jednomyślnie, drugą zaś ze znaczną większością (za nią głosowała lewica i centrum).

Prezes donosi, że obrady delegacyj odłożone zostały na później, i że na porządku dziennym posiedzenia następnego na **wtorek** odbyć się mającego będzie **ustawa wojskowa**.

— Minister spraw wewnętrznych w ostatniej swej mowie w dosyć ciemnych barwach malował stan rzeczy w Czechach i oświadczył, że posłowie mogą się z aktów o prawdzie słów jego przekonać. Otóż podług *Tagblattu*, który zawsze z pewnem cytujemy zastrzeżeniem, kilku posłów zaspokoiło ciekawość swoją a wertując akta przesłane p. ministrowi, ze zgrozą się przekonali, że w Czechach przed ogłoszeniem stanu wyjątkowego był już ustanowiony... prowizoryczny rząd narodowy czeski. Gdzie? — w aktach!

— Podczas trwania obrad Delegacyj w Peszcie baron **Becke** ciągle bawić będzie w stolicy węgierskiej jako reprezentant ministerstwa państwowego czyli wspólnego. W Delegacyi węgierskiej baron **Orczy** zasiędzie jako zastępca ministerstwa spraw zagranicznych, szef sekcyi **Weninger** w zastępstwie wspólnego ministerstwa skarbu, a podpułkownik **Ghyczy** (brat stryjeczny posła Ghyczego) w zastępstwie wspólnego ministerstwa wojny. Baron **Beust** w miarę potrzeby do Pesztu dojeżdżać będzie. Budżet wojskowy podobno tak uporządkowanym został, że uchwalenie jego nie wiele zajmie czasu.

— Po ukończeniu czynności Delegacyj, minister skarbu przedlitawskiego Dr **Brestel** rozliczne przedłoży projekta ustaw skarbowych, między niemi nieunikniony w Austryi projekt o pokryciu **niedoboru**, dalej reformę czyli częściowe podwyższenie **podatku gruntowego**, reformę podatku domowo-klasowego i czynszu domowego, reformę podatku dochodowego i ustawę o zaprowadzeniu klasyfikowanego podatku dochodowego. Ustawy te miał jeszcze wypracować były minister skarbu a obecny minister handlu p. Plener.

— **Ustawa rekrutacyjna** uzyskała już sankcyę Cesarską. Opiewa ona:

Ustawa

określająca kontyngens poborowy dla uzupełnienia armii na r. 1868.

Za zgodą obu Izb Mojej Rady państwa stanowię, co następuje:

Art. I. Dla uzupełnienia armii na r. 1868 ma nastąpić pobór wojskowy w liczbie 56,548 ludzi.

Art. II. Wykonanie ustawy niniejszej poruczam Mojemu zastępcy prezesa ministrów, który ma sobie powierzone prowadzenie czynności ministerstwa obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego i który w tym względzie porozumieć się winien z Mojem państwowem ministeryum wojny.

Wiedeń d. 4 listopada 1868.

Franciszek Józef w. r.

Taaffe w. r.

Do ustawy tej kilka dołączamy uwag. Tegoroczny pobór wojskowy odbędzie się na podstawie dawniejszej ustawy rekrutacyjnej (czyli tak zwanej ustawy o uzupełnieniu armii), lecz służba w armii, jak już parękrotnie nadmieniliśmy, odtąd tylko trzy lata trwać będzie, poczem wysłużeni żołnierze przechodzą do landwery. Polecenie ministra wojny, aby tuż po odbytym poborze zwołać natychmiast większą część rekrutów, dla wyćwiczenia ich wojskowo, dalej aby wszelkie przedsięwzięto przygotowania celem umożebnienia ośmiotygodniowych ćwiczeń wojskowych z początkiem wiosny, tudzież dalszy nakaz, aby zachowane na wypadek wojny karabiny odtylcowe wypróbować i uzupełnić zapasy mundurowe aż do końca grudnia, dowodzą — jak powszechną jest obawa wojny na wiosnę.

Z uchwalonego przez Izbę kontyngensu wojskowego (w cyfrze 56,548 ludzi) przypada na Austryę dolną (Wiedeń) 4433; na Austryę górną (Linz) 2227; na Salzburg (Salzburg) 453; Morawę (Berno) 6078; Szląsk (Opawa) 1495; na Styryę (Grac) 3269; na Karyntyę (Celowiec) 1019; na Krainę (Lublana) 1513; na Pobrzeże (Tryest) 1519; na Tyrol z Vorarlbergiem (Insprук) 1500; na Czechy (Praga) 15,464; na Galicyę (Lwów) 14,992; na Bukowinę (Czerniowce) 1447; na Dalmacyę (Zadar) 1109 ludzi.

— Ów „wielki klub ministeryalny“, którego narodzenie tak szumnie zapowiadano, już dogorywa. Posłowie, co weszli w skład klubu tego, nie mogą się porozumieć co do głównych zasad istnienia swego.

— Spór między posłem **Skenem** a ministrem bez teki Drem **Bergerem**, przeniósł się podobno po za Izbę. Skene miał oświadczyć Bergerowi, że na przyszłość wszelkie ubliżenie sobie z ławy ministeryalnej, jeżeli go nie skarci prezes Izby, będzie zmuszony uważać za urazę osobistą, i żądać odpowiedniego, choćby przymusowego zadość uczynienia. Czy w drodze skargi, czy pojedynku?

— Z obszernej w dzienniku urzędowym 18 szpalt zajmującej listy zmian i awansów wojskowych, następujące wyjmujemy szczegóły:

Przeniesieni w stan spoczynku:

naczelny lekarz sztabowy Dr Józef **Dworski**; jenerał-porucznik Aloizy **Baumgarten**, jenerał-majorowie Wiktor hr. **Alt-Leiningen-Westerburg**, Karol **Appiano** (znany z pobytu w Krakowie), Józef Rudolf **Fries** i Karol **Hervay-Kirchberg**.

Jenerał-porucznikami mianowani:

jenerał-majorowie: August **Ruff**, Eugeni baron **Piret de Bihain**, wielki ochmistrz u arcyksięcia Albrechta, Karol baron **Bocksberg**, Hugo bar. **Wesbecker**, Józef **Tomas**;

jenerał-majorami mianowani:

pułkownicy: Karol hrabia **Pölting et Parning**, Emeryk **Gosztońyi** i Edward **Graef-Libloy**, Edward hrabia **Wickenburg**, Karol **Hoffmann**, Konstanty hr. **Thun-Hohenstein**, Jan baron **Töply**, Herman baron **Ramberg**, Ferdynard **Bauer**, Anton **Dormus**, Franciszek baron **Leonhardi**, (ostatni mianowany równocześnie brygadyerem załogi w Krakowie), Alfred **Bäumen**.

Z dalszej listy podajemy tylko nazwiska tych oficerów, których brzmienie zdradza pochodzenie polskie, lubo bardzo dużo zapewne w tej liście jest Polaków z nazwiskami niemieckiemi.

Pułkownikiem mianowany został podpułkownik Kornel **Zubrzycki**, komendant pułku piechoty hr. Gondrecourt Nro 55; podpułkownikami: majorowie: Gustaw **Eckard**, Tomasz **Grodzicki**, Grzegorz **Maricki**, Karol **Andrzejowski**; majorem: kapitan Mieczysław **Laszowski**.

Major Józef **Lipowski**, przydzielony został do sztabu jeneralnego.

W sztabie jeneralnym kapitan drugiej klasy Ludwik **Sembratowicz** otrzymał rangę kapitana pierwszej klasy, w oddziale sanitarnym porucznik Jan **Adamowicz** otrzymał rangę kapitana drugiej klasy, w jeździe rotmistrzowie drugiej klasy Bolesław Dunin **Wąsowicz**, Włodzimierz **Lipowski**, Ferdynand **Klasterski** Józef **Klasterski**, Konstanty **Haniewski**, Jan **Buryan**, Wiktor **Jaworski** zostali rotmistrzami pierwszej klasy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 listopada. Na posiedzeniu oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa naukowego krakowskiego dnia 7 b. m. przewodniczący prof. **Skobel** zagaił czynność treściwą przemową, w któréj biorąc pochop z podjęcia pracy po kilkomiesięcznéj przerwie wakacyjnéj, uczynił ścisły rachunek z tego, co oddział w roku ubiegłym dokonał. Wspomniawszy o osnowie wyszłych roczników Towarzystwa, o płodnéj działalności komisyi balneologicznéj i fizyograficznéj, o wytrwałych usiłowaniach *Przeglądu lekarskiego*, doszedł w końcu do pocieszającego wypadku, że na niwie naukowéj nie jeden pożyteczny zebrano plon, przydatny nietylko dla kraju naszego, ale zbogacający w ogóle umiejętność nowemi zabytkami, którym nawet uczeni obcy, nie tak skorzy do oglądania się na prace naszych ziomków, chlubnego uznania odmówić nie mogli. Na zasadzie tych niezbitych dowodów odparł zwycięzko zarzuty niektórych gderaczy zamiłowanych ślepo w cudzoziemczyznie a nieświadomych tego co swojskie, zarzucających na wiatr, że Polacy pozbawieni samodzielności w swych pracach naukowych, są jedynie trutniami żywiącemi się dobytkiem obcym.

Następnie prof. **Karliński** zdał sprawę z nadesłanéj rozprawy matematycznéj prof. **Żmurko** ze Lwowa, p. t. „O styczności kół i kul“ a wykazawszy jéj zalety, oświadczył się za jéj ogłoszeniem w roczniku Towarzystwa. W końcu przewodniczący zawiadomił zebrane grono, że Dr **Zeuszner** z Warszawy nadesłał świeżą pracę geologiczną p. t. „O rozwoju średniego ogniwa formacyi dewońskiéj pomiędzy Grzegorzewicami a wioskami Skały i Zagaje pod górą Świętokrzyską“, tudzież prof. St. **Janikowski** złożył w ofierze rękopis po ś. p. ojcu swoim **Andrzeju** zawierający wykład policyi lekarskiéj.

— Artykuł nasz o potrzebie tłómaczenia kodeksów austryackich na język polski, oryginalną znalazł interpretacyę w *Nowéj Pressie*. „Wiedeński“ jéj korespondent ze Lwowa dowiaduje się z Krakowa, że rozporządzenie ministeryalne zaprowadzające język polski jako wykładowy na Wydziale prawniczym Wszechnicy Jagiellońskiéj, wywołało tutaj ogromne „zamięszanie,“ gdyż profesorowie „mimo najlepszéj woli,“ z rozporządzenia tego „dla braku kodeksów polskich korzystać nie mogą.“ Zła wiara, z jaką widocznie fabrykowano wiadomość o „zamięszaniu“ między profesorami tutejszego Wydziału prawnego, trąci lekkomyślnością i śmieszy, jeśli się takiemi posługuje kłamstwami. Od d. 7 października tj. od chwili wydania rozporządzenia, profesorowie wykładają w języku polskim w Krakowie, a nikomu się nie śniło o „zamięszaniu,“ jakie sobie uroiła *Nowa Presse*. Co się zaś tyczy narzekania na brak polskiéj terminologii prawniczéj, możemy zaspokoić troskliwość *Nowéj Pressy*, że pomimo zagnieżdżenia się wykładów w języku niemieckim, przechowano u nas piękną nomenklaturę prawniczą, któréj używały do niedawna uniwersytety w Krakowie, Warszawie i Wilnie a używa dotąd Szkoła Główna w Warszawie, i że sądy w Krakowie odbywały się zawsze po polsku a w Królestwie Polskiem dotąd się odbywają.

— Jeden z dzienników lwowskich zrobił z landrata powiatu Świeckiego w Prusiech (po niemiecku Schwetz) naczelnika obwodu radcę Schwetz.

— **Lwów** 8 listopada.

(z) Wczoraj rozstrzygnięty został konkurs dramatyczny rozpisany przed rokiem przez komitet zajmujący się wybiciem medalu na cześć hr. Fredry. Nadesłanych było sztuk 26, a między temi tragedye, dramata, komedye i operetki; były sztuki prozą i wierszem; ale zaledwie kilka zasługiwało na wzięcie pod ściślejszą rozwagę. Wybór chwiał się między dwiema lub trzema. Najlepszemi z utworów przysłanych okazały się: „Żyd“, dramat, „Don Żuan królewski“, komedya, którą komitet pominął jedynie dla przedmiotu, stanowiącego treść sztuki, „Powstanie w Dalekarlii“ i „Tarło“, tragedya. Komitet przyznał większością głosów nagrodę dramatowi „Żyd“, który po otworzeniu przyłączonego doń listu, okazał się być pióra p. Edwarda Lubowskiego krakowianina bawiącego w Warszawie. Komitet przed przystąpieniem do ostatecznego orzeczenia uchwalił przyznać nagrodę sztuce najlepszej z przysłanych, chociażby nawet nie odpowiadała zupełnie wszystkim warunkom dramatycznym, wymaganym przez krytykę.

Załatwiwszy tę sprawę komitet uchwalił na wniosek p. Miłaszewskiego pozostać nadal w swym składzie i zająć się wystawieniem pomnika ku uczczeniu położonych dla sceny polskiej zasług śp. Jana Nep. Kamieńskiego; na który to cel znajduje się znaczna już suma zebrana tak z przedstawienia danego przez dawniejszą dyrekcyę teatru polskiego, jakoteż ze składek przed kilku laty przedsięwziętych. Pieniądze te leżą częścią w kasie oszczędności, częścią w ręku prywatnem. Pozostaje więc uzupełnić tylko tę kwotę do wysokości potrzebnej na koszta pomnika, na co dzisiejszy dyrektor teatru polskiego p. Miłaszewski ofiarował się dać jedno przedstawienie w przyszłym miesiącu.

Komitet przedsiębiorąc to nowe zadanie, uchwalił zaprosić jeszcze do grona swego księcia Adama Sapiehę, posła Dra Ignacego Kamieńskiego, tudzież p. Szymona Krawczykiewicza dyrektora kasy oszczędności. Pierwszą czynnością komitetu będzie wydanie odezwy w celu uzupełnienia funduszu, a następnie rozpisanie konkursu na wykonanie pomnika; przyczem zapewne będzie dane pierwszeństwo we współubieganiu się artystom krajowym. Pomnik ten stanie albo na placu Gołuchowskich obok teatru, lub też w przedsieniu teatralnem. Będzie to zależeć od sposobu wykonania i materyału, z jakiego pomnik będzie wykonany, a to znów zawisło od wysokości funduszów, jakie się zbiorą.

Z wiosną rozpocznie się restauracya najstarszego z kościołów tutejszych, kościółka św. Jana, którego mury, pomimo przedsięwziętej przed laty trzynastu restauracyi, zaczęły ostatniemi czasy grozić upadkiem, tak iż musiano go zamknąć. Gorliwi o utrzymanie starożytnych zabytków miasta, oraz pobożnym ogrzani duchem mieszczanie tutejsi postanowili zająć się odnową tegoż kościoła. Zawiązał się w tym celu komitet, a konserwator budowli i pomników starożytnych w Galicyi wschodniej, p. Mieczysław Potocki, poruczył kierownictwo całej tej sprawy p. Stanisławowi Kunasiewiczowi, członkowi komisyi fizyograficznej Towarzystwa naukowego krakowskiego, który zajmując się restauracyą pomników zaniedbanych w podziemiach kościoła OO. Dominikanów, złożył chlubne dowody swej gorliwości i znawstwa w tym przedmiocie. Jest więc nadzieja, iż kościół św. Jana, przy gorliwości naszych obywateli mieszczan i umiejętnem kierownictwie, zostanie w krótkim czasie odnowiony w sposób, na jaki przeznaczeniem swem i starożytnością zasługuje. P. Kunasiewicz zaprosił p. Szajnoka do zdjęcia widoku kościoła, i zajmuje się obecnie wydaniem jego opisu na dochód funduszu odnowienia, a do wydania tego rzeczona fotografia będzie dołączona.

— *Vaterland* podaje w liście z Galicyi doniesienie o zajściu na granicy Królestwa Polskiego. W nocy z 1go na 2 listopada doniesiono austryackiéj straży nadgranicznéj w Szczucinie, że w pobliżu wioski Surowy znajdują się na Wiśle dwa statki przemycające wino i inne towary na drugą stronę. Pomimo gorliwego poszukiwania, nic nie znaleziono w wskazanéj miejscowości; dopiero nad ranem strażnicy rosyjscy natrafili na jeden statek w odnodze Wisły, w chwili, gdy już starano się towary na brzeg wyładować. Trzech przemytników strzegło statku, byli oni uzbrojeni, i mieli najpierw stawić opór. Strażnicy dali ognia, a skoro pojawili się nad brzegiem objezdczyki, przemytnicy wskoczywszy na małą łódź, w ucieczce szukali ratunku.

— D. 8 listopada rano padał w Warszawie pierwszy śnieg i pokrył dachy, lecz niebawem stopniał. U nas zaś powietrze jeszcze bardzo ciepłe a dziś deszcz.

— *Kuryer Warszawski* donosi, że w osadzie Królowa Wola w Inowłodziu mieszka starzec liczący 117 lat, nazwiskiem Antoni Kazubiński, zdrów zupełnie. Jak sam opowiada, urodził się w Rydzynie w Wielkopolsce r. 1751, służył siedm lat w wojsku i otrzymał krzyż wojskowy. Życie przepędzał w pracy to po miasteczkach to na roli, a przed kilkunastu laty przeniósł się na mieszkanie do syna, straciwszy dwie żony i spaliwszy się parę razy.

— Statystyczne daty podane w warszawskiej *Gazecie Handlowéj* wykazują, że w r. 1867 wyrobiono w Królestwie Polskiem tkanin wełnianych, bawełnianych, płóciennych i jedwabnych za 13.179,894 rubli; 43 cukrowni zatrudniających 10,830 robotników wyrobiły cukru i mączki za rubli 5.675,373; młynów wodnych, wiatraków i parowych było 4,219; gorzelń czynnych 1577, które wyrobiły wódki za 14.754,931 rubli; prywatne fabryki żelaza wyprodukowały towaru za 1.897,915 rubli.

— Od 12go do 14go listopada przypada czas, w którym według obliczenia Franciszka Arago pojawia się najwięcéj aerolitów, gdyż ziemia przechodzi podówczas przez tę część nieba, gdzie największa znajduje się ilość aerolitów.

— Piszą nam z Drezna:

Przy zajęciu, jakie budzi powszechnie hr. Bismark, interesować będzie zapewne czytelników *Czasu* relacya jednego z najznakomitszych hydropatów i neurologów niemieckich, Dra M., którego przyboczny lekarz kanclerza kilkokrotnie wzywał o radę.

Kanclerz cierpi na rozdrażnienie i rozstrojenie całego systematu nerwowego, posunięte do najwyższego stopnia. W skutek tego opadł na siłach, stracił sen, doznaje bólów nerwowych w członkach i trapiony jest ciągłym niepokojem. Zmęczony cierpieniem, szuka ulgi w forsownych przejażdżkach konnych i w rozdrażniających napojach, które podkopują organizm, równie jak i namiętne palenie tytoniu. Zdaniem Dra M., hr. Bismark może być wyleczonym, ale nie będzie w stanie zajmować się sprawami publicznemi, bo praca umysłowa w krótkim czasie na nowo tę samą chorobę sprowadzi. Obecnie stan kanclerza nie pozwala nawet myśleć o powrocie do Berlina.

— Rochefort, redaktor czasopisma *La Lanterne*, osiedlił się w Akwizgramie. Zdaje się przeto, że władze belgijskie na podstawie traktatu z Francyą robiły mu trudności w pobycie w Belgii.

— Nowy prezydent rzeczpospolitéj Argentyńskiéj Faustyn Sarmiento, urodził się r. 1811 i pochodził z rodziny hiszpańskiéj. Nie mając jeszcze lat 20 próbował już trzech zawodów, był nauczycielem, kupcem i żołnierzem. Zbiegłszy do Chili, szukał naprzód miejsca jako kupczyk, a potem zajmował się tłomaczeniami dla księgarzy i nakładców, i przetłomaczył Walter Scotta na język hiszpański. Wróciwszy do San Juan, założył szkołę i pracował jako dziennikarz. Osadzony w więzieniu, uszedł znów do Chili i tam również oddawał się bądź wychowaniu młodzieży, bądź dziennikarstwu, zakładał szkoły dla ludu i napisał dzieło o szkołach ludowych, które rząd chilijski uznał i rozpowszechnił. Pisywał także inne dzieła elementarne. Wdawszy się w spisek, który obalił panowanie dyktatora Rosas, wrócił Sarmiento po 20 letniéj nieobecności do kraju i powołany na senatora i ministra oświecenia, oddał się wychowaniu. Za jego staraniem uposażone zostały szkoły. Zamianowany był potem gubernatorem prowincyi San Juan następnie a posłem w Washingtonie, gdzie napisał żywot Lincolna i gdzie go zastał wybór na prezydenta republiki Argentyńskiéj.

— Dnie 7my i 8my listopada pochmurne. Termometr pierwszego z tych dni doszedł do + 10°,6 od + 3°,3, drugiego do + 11°,4 od + 4°,8 R. Barometr ciągle szedł na dół; o godzinie 6éj rano dnia 9 listopada był już tylko stan jego 323''',13 termometru zaś + 5°,8 R. Nad ranem deszcz przy wietrze wschodnio-północno-wschodnim.

— We wtorek dnia 10go listopada, Sgo Andrzeja z Awelinu.

TEATR. Przed wiekiem, bo od r. 1769 do 1770 zamieszczał dziennik angielski *Public Advertiser* wydawany przez Woodfalla, listy z podpisem, „Juniusz“, stanowiące najznamienitszy objaw w politycznej literaturze Anglii. Listy Juniusza uderzały gwałtownie na członków gabinetu i na urzędników państwa, na trybunały, parlament, osobę króla, i były redagowane z talentem, z rzadką znajomością rzeczy i wzorowym stylem. O wiele później, bo już w r. 1812, a następnie w drugiej edycyi w r. 1850, zbiór tych listów wydany został w Londynie i stał się przedmiotem rozmaitych komentarzy, które niedawno *Revue des deux Mondes* obszernie rozbierała. Lecz co dziwniejsza, że dotąd prawdziwy ich twórca nie został odkryty. Podejrzywano o autorstwo tych listów wielu znakomitych mężów owego czasu, jak: jenerała Lee, księcia Portland, lorda Temple, wreszcie Filipa Francis urzędnika w ministerstwie wojny a późniejszego członka rady rządzącej w Bengalu, i wielu innych. Listy te dały p. Laubemu b. dy-

rektorowi teatru cesarskiego w Burgu, tło do napisania utworu scenicznego w 4 aktach p. n. *Wielkorządzca Bengalu*, który przetłomaczony przez p. Władysława Wolskiego, i w sobotę odegrany po raz pierwszy na scenie naszej na dochód p. Bendy, powtórzony był wczoraj. Oto pobieżny zarys jego treści: Za ministerstwa księcia Grafton opróżnioną została posada Wielkorządzcy Bengalu, o którą dobija się trzech kandydatów: lord Waterford, Ryszard Blunt i Filip Francis. Pierwszy z pretendentów, lord Waterford, istny *John bull* pełnej krwi, nieczując się na siłach odbycia wobec ministrów dysputy, koniecznej do uzyskania zamierzonej godności, używa do ułożenia jej za pośrednictwem Estery Sackwill Henryka Sumer, sekretarza Filipa Francis. Nieszczęście chciało, że ten sam Henryk Sumer przepisywał do druku listy Juniusza, których autorem był Filip Francis, listy, które ziounąc przeciw pierwszemu ministrowi księciu Grafton coraz gwałtowniejsze obelgi, dotknęły go do żywego, tak, że poprzysiągł sobie niebo i piekło poruszyć, aby odkryć tajemniczego ich autora. Zwołuje więc do siebie przekupnych literatów mających stosunki z drukarnią Woodfalla i sypie pieniędzmi, aby można choćby najmniejszy zwitek rękopismu listów Juniusza uzyskać. Plan odnosi pożądany skutek. Literaci wyprzedzają się w dokonaniu zapłaconej zdrady i dostarczają ministrowi pojedynczych arkuszy oryginału listów Juniusza, a nawet jeden z nich Adam Swinney całego rękopismu. Nadchodzi chwila dysputy. Ministrowie wraz z lordem Wilhelmem Chathem obsiadają stół egzaminacyjny. Ryszard Blunt niezadawalnia kilku swemi słowy, które zdradzają jego nieudolność; Filip Francis rozwija wymownie potrzebę radykalnej reformy w koloniach angielskich, którą książę Grafton, podejrzywający go o autorstwo listów Juniusza, z oburzeniem zbija, a lord Chatham pochwala. Nadchodzi więc kolej na Waterforda, który nieprzywykły do mówienia publicznie a słabej pamięci, plącze się, jąka, i wkońcu czytać zaczyna z rękopismu nie swoją rozprawę. Grafton bierze z rąk jego rękopism i dostrzega, że jest tą samą ręką pisany, co manuskrypt listów Juniusza. Piorunny gniewu jego spaść już mają na niewinnego lorda, gdy Junia Grafton, która wiedziała że Francis jej wielbiciel, jest autorem owych listów, czyni mu gorzki zarzut z bezimiennych napaści zdradzających tchórzostwo. Wtedy Francis uznawszy nieszlachetność tajemniczej walki, głośno mieni się owym Juniuszem, którego Grafton poszukuje, lecz gdy tenże wywrzeć chce na nim straszną zemstę wbrew ustawom kraju, lord Chatham wyrabia tymczasem u króla dymisyę dla Graftona i całego ministeryum, a patent na wielkorządztwo Bengalu dla Francisa, którego talent polityczny również z dysputy jak z listów zwrócił na siebie jego uwagę.

Utwór ten, który nazywamy poprostu scenicznym, gdyż nie posiada on wyraźnych warunków ani komedyi ani dramatu, z zapałem przyjmowany był w burgowym teatrze w Wiedniu. Wyborna i jednolita gra artystów „najpierwszéj sceny niemieckiéj, sfera polityczna w jakiéj się akcya obraca, wierne odwzorowane typów angielskich, którym stolica Austryi ma częstą sposobność przyjrzyć się zbliższa, potęgowały tam artystyczną wartość dzieła. U nas brakło tych warunków, nie dziw więc, że przedstawienie nie wywarło równie jak w Wiedniu korzystnego wrażenia. Tu oryginalność angielska wcale inną przybierała cechę, a po części błędne wymawianie wyrazów, angielskich rozwiewało alluzyę. Spadkowanie imion, jak „lordzie Adolfusie,“ lub rzeczowników, jak „Serze Francis,“ zamiast „mister,“ wymawianie „mester,“ czego tak łatwo było uniknąć, raziło ucho pewną kakofonią. W ogóle niewidzielibyśmy powodu zatrzymywania w języku polskim wyrażeń obcych, kiedy na ich oddanie znaleść można własne. Sfera polityczna sztuki przeaklimatyzowana gwałtownie, nie sprawiła owego wrażenia, jakiego się doznaje w towarzystwie najznakomitszych mężów stanu. Język ich niedyplomatyczny, przeplatany wyrazami gburowatemi, które całkiem inne mają w języku polskim niż w niemieckim znaczenie, przypominał co chwila, że ludzie, którzy przybrali tytuły wysokie, udają tylko, lecz nie są istotnymi dygnitarzami z urzędu i rodu.

Wśród tej dysharmonii doprowadzonej do wyższego jeszcze stopnia sceną, w której zbieracz wiadomości Sweep (aktor anonim) piskiem maskarodowym i ekstrawagancyą skoków parodyował komikę, jak pełne tony w fałszywej muzyce brzmiała gra p. Rapackiego (lord Chatam) p. Aszpergerowej (Sara Waterford), p. Ładnowskiego syna (Filip. Francis) i p. Bendy. Ostatni przeprowadził charakter lorda Adolfa Waterford z niezachwianą konsekwencyą i uwydatnieniem najdrobniejszych szczegółów w duchu pojęcia swej roli. Sądzilibyśmy jednak, że rola ta byłaby zyskała na prawdzie, gdyby lord Waterford był przedstawiony jako orginał, jakich jest w Anglii wielu, słowem jako ekscentryk, a nie z przeważnem piętnem niedołężności. W lordzie Waterford przebijać winna zdaniem naszem bardziej apatya i flegma, niż ograniczenie moralne, lecz flegma owa nie wyklucza w danym razie zapału i porywczości, dla tego kiedy wyprzeć się nie chce autorstwa swej dysputy, pomimo iż mu opór ten zagraża niebezpieczeństwem, postanowienie jego winno się malować dobitniejszemi rysami. P. Eker (Woodfall) dobrze się również wywiązał z swej roli. O grze innych osób działających wczoraj na scenie, mówić nie będziemy, niechcąc im czynić wyrzutu z niewłaściwego wystąpienia w rolach sobie obcych, trudnych i nie dość przestudyowanych, kiedy w innych rolach widzimy ciągłe ich usiłowania na drodze postępu.

Przyjechali do Krakowa od 8 do 9 listopada.

HOTEL SASKI: Adam hr. Marasse właś. dóbr z Galicyi, D. Leonardt kupiec z Kolonii, Władysław Tomicki właś. dóbr z Kongresówki, Wilhelm Koeppe z Kongresówki, Antoni Haldziński właśc. dóbr z Galicyi, Zdzisław Słoniński właś. dóbr z Otfinowa, Franciszek Popiel właśc. dóbr z Galicyi, ks. Czartoryska właścicielka dóbr ze Lwowa.

HOTEL POD RÓŻĄ: Władysław Ingst z żoną właś. dóbr z Poznania, Jan Riedel z Warszawy, Józef Noworytko z Myślachowic, Julian Wolski z Kongresówki, Ferdynand Track kapitan ze Lwowa, Józef Kowalski z Kongresówki, Juliusz Nahlig magister farmacyi ze Lwowa, Roman Thiel z Poznania, Paulina Zielińska właśc. dóbr z Warszawy, Antoni Schmidt z Galicyi, Karolina hr. Stadnicka właśc. dóbr z Galicyi, Romuald Banaszkiewicz z Olkusza.

HOTEL DREZDENSKI: M. Kapelees kupiec z Wiednia, M. Lewenttal kupiec z Wiednia, Józef Czerny kupiec z Tryestu, Antoni Stankowski ze Lwowa.

HOTEL POLLERA: Oskar hr. Tyszkiewicz właś. dóbr z Podola, Ryszard Müller kupiec z Lipska, Józef Michałowski właś. dóbr z Łuczyc, Józef Rapaport kupiec z Berlina, Alfred Bryner kupiec z Bregencyi, T. Rotkel kupiec z Alderhorn, B. Bas kupiec z Wiednia, N. Fridländer kupiec z Wrocławia, Edward Łodwigowski z Dąbrowy, Józef Grauer z Biały, Bolesław Turski z Kongresówki, Aleksander Grim z Kongresówki.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Karlsruhe 7 listop. W. Ks. Badeński wraz z żoną swoją odjechał dziś w najściślejszem incognito do połudnowej Francyi i zabawić ma nad brzegiem morza Śródziemnego do końca listopada.

Paryż 6 listop. *Corresp. Havas* ogłasza list z Madrytu z d. 4 b. m., który donosi, że wdarli się do mieszkania nuncyusza papieskiego jacyś ludzie i chcieli go zmusić, aby im wyznaczył księży mających towarzyszyć jakiejś manifestacyi żałobnej. Nuncyusz odmówił. Policya aresztowała kilku z pomiędzy nich. Następnie nuncyusz udał się do Serrana i wstawiał się za uwięzionymi. Przy tej sposobności nuncyusz objawił na nowo pojednawcze uczucia względem Hiszpanii.

Paryż 6 listop. *Gazette de France* zaprzecza pogłosce o przyjeździe jen. Cabrery do Paryża. Hr. Goltz odwlókł wyjazd swój do Berlina o dwa tygodnie.

Paryż 7 listop. Królowa Izabella wraz z mężem swoim i dziećmi przyjechała tu dziś w nocy i stanęła w hotelu pawilonu Rohan. W orszaku królowej znajduje się O. Claret.

Bruksella 7 listop. *Echo du Parlament* donosi, że minister spraw wewnętrznych zaprosił członków Izb, aby zebrali się 10go b. m. w swoich salach, z czego się pokazuje, że nie będzie uroczystego otwarcia sesyi przez króla.

Florencya 6 listop. *Correspondence italienne* mówi o pogłoskach tyczących się mniemanych rokowań dla uporządkowania sprawy rzymskiej, tudzież komentarzy nad podróżą pewnego wysokiego urzędnika ministerstwa spraw zagranicznych, i oświadcza, że podania dzienników w tej mierze są bezzasadne. Położenie rzeczy odnoszące się do sprawy rzymskiej niedoznało żadnej istotnej zmiany, a mylnem jest twierdzenie o zawarciu nowej konwencyi.

Madryt 5 listop. Dekret rządowy potwierdza istniejące dotychczas stowarzyszenia dobroczynne osób świeckich. Inny dekret rozwięzuje juntę ustanowioną dla spraw dobroczynności. Wczoraj rozprzedawano dodatek do dziennika *Iberia*, który stawia jenerała Espartero jako kandydata na tron hiszpański. *Iberia* ogłasza, że dodatek ten nie z jej redakcyi wyszedł, i dodaje, że aż do orzeczenia kortezów nie wyrazi zdania o kandydatach do tronu.

Madryt 5 lisop. Rozeszła się pogłoska, że między członkami komitetu centralnego wyborczego, złożonego z unionistów i demokratów, zaszła niezgoda z powodu ułożenia odezwy do narodu, jakkolwiek zgodzono się na główne punkta odezwy. Wszelako na zebraniu członków komitetu u Olozagi przyszło w ostatniej chwili do porozumienia.

Madryt 6 listop. Minister oświecenia Zorilla uchylił rozporządzenie orzekające nieodwołalność wszystkich profesorów, ze względu na tych, którzy bezprawnie mianowanymi zostali.

Madryt 6 listop. Wczoraj odbyła się uczta progresistów i unionistów. Olozaga przemawiał za zjednoczeniem się stronnictw. Komitet demokratów monarchicznych nie porozumiał się jeszcze co do swego programu. Czekają tu przybycia posłów pruskiego i rosyjskiego.

Madryt 6 listopada. Wiele rodzin żydowskich z Londynu i Lizbony przesłało zapytanie do rządu tymczasowego: czy zniesione są dawniejsze ustawy, które tyczyły się wydalenia żydów z Hiszpanii? Rząd odpowiedział twierdząco. — Odezwę komitetu centralnego wyborczego podpiszą także niewątpliwie Rivero, Martos i inni członkowie stronnictwa demokratycznego; z czego wnosić można, że trzy stronnictwa liberalne porozumiały się między sobą co do wspólnego działania aż do zebrania się kortezów. Półroczna spłata procentów od długu publicznego jest zapewnioną.

Madryt 7 listopada. Zapewniają, że Serrano, Dulce i Topete zaprzeczają francuskim dziennikom, jakoby mieli wspierać kandydaturę księcia Montpensier. Na dziś wieczór zapowiedziane było w teatrze Opery zgromadzenie demokratyczne. Castelar miał mówić. Rozdano 2700 biletów. Zgromadzenie zostało odwołane ogłoszeniami podpisanemi przez Castelara, gdzie tenże wyraża życzenie zapobieżenia wszelkim niepokojom, któreby mogły narazić prawo zgromadzania się, będące podstawą wszystkich praw.

Madryt 7 listopada. Dekret Serrana zatwierdza godność naczelnego wodza wojsk nadaną d. 30 września jenerałowi Prim. Ostatni okólnik Prima przypomina wojsku, że nie tworzy ono innej moralnej i materyalnej siły, prócz tej, jaka wynika z jedności ducha i czynów, objawia się przez karność; własnowolne zaś objawy i akta poszczególnych osób są zupełną negacyą, która potężne ramię narodu oddaje na usługi podszeptom stronnictw. Wojskowi nie mogą ani zbiorowo ani pojedynczo brać udziału w jakiembądź mniej więcej publicznem stowarzyszeniu albo zgromadzeniu, któregoby zadaniem było stać się wyrazem jakiej politycznej myśli albo jakiego politycznego celu.

Lizbona 6 listop. Donoszą urzędownie, że wyprawa portugalska w sile 600 żołnierzy wysłana w głąb Quillimane (Mozambique, na wschodniem wybrzeżu Afryki) przeciw murzynom, została zaskoczoną i wyciętą. Uszło tylko 47 żołnierzy i 8 oficerów. Stracono działa i amunicyę. Rząd portugalski wysłał do Mozambiku kilka parowców i znaczną ilość wojska. Gubernator Mozambiku Lacerda, umarł na żółtaczkę.

Petersburg 6 listop. Dyrekcya banku państwa zaprzecza pogłosce, jakoby z powodu fałszywych biletów 50 rublowych z lat 1864 i 1865, wymiana ich wstrzymaną być miała. Potwierdza się mniemanie, że rząd nie zaciąga wcale nowej pożyczki. (Na mocy ukazu z d. 1/13 lutego r.b. wymiana dawnych biletów na 1 i 50 rubli rozpoczęła się dnia 1/13 paźdz. Wiadomo zaś, że wielkie mnóstwo fałszywych biletów jest w obiegu i wyrażano obawę, aby bank nie odmawiał wymiany. *Red.*).

Konstantynopol 7 listopada. Arcybiskup armeński katolicki z Eczmiadżynu przybył tu z Rosyi w zamiarze założenia seminaryum armeńskiego na koszt rządu rosyjskiego

Nowy Jork 5 listop. Na wyspie Hajti prezydent Salnave zdobył Petit-Ganave i zburzył bombardowaniem Jerémié (na południowo-zachodniej kończynie wyspy). W skutku bombardowania zostało wiele osób zabitych i ranionych, a między niemi także kobiety.

Nowy Jork 6 listopada. Dług publiczny zmniejszył się w październiku o 7½ milionów dolarów, i wynosił w ogóle d. 1 listopada 2.528,143.719 dolarów.

Lubo dzień zwołania odroczonego zebrania się Delegacyi do spraw wspólnych nie jest jeszcze stanowczo oznaczonym, wszelako przeszkody, jakie jej otwarciu chwilowo stanęły na zawadzie, za usunięte uważać można. Rada państwa przestraszona groźbą przesilenia ministeryalnego, jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia załatwi ustawę wojskową, a przynajmniej najważniejszą część takowej, tj. ustawę o armii czynnej. Pierwsze posiedzenie przypada jutro we wtorek. Wydział wojskowy przedkłada Izbie dwa sprawozdania, które jutro powtórzymy, tj. wniosek większości i mniejszości. Pierwszy przychyla się w zupełności do projektu rządowego, drugi domaga się wielu zmian zasadniczych. Wielu mowców zapisało się do głosu przeciw wnioskowi większości, a gdyby nie rozliczne próby zachwiania, przez które gabinet przedlitawski ostatniemi czasy przechodził, i to próby takie, jakie przebyć już więcej trudno, za skutek obrad nad ustawą wojskową ręczyćby nie można. Znaczący to w każdym razie objaw, że najważniejszy projekt rządowy, od którego zależy potęga monarchii, zawisł od lepszego w tej chwili i to przypadkowego usposobienia Izby dla gabinetu.

Jeżeli pośpieszne uchwalenie ustawy wojskowej uważać należy za wielkie ustępstwo na korzyść Węgrów, to Węgrzy wyzyskując chwilę obecną odnieśli nowe zwycięztwo nad Przedlitawią. „Sprawa tytułowa“ poruszona przez naczelnika lewicy Kolomana Ghyczego, którego Deakiści częstokroć za parawan używają, zakończy się ustępstwem rządu. Węgrzy, wywalczywszy sobie takie w monarchii stanowisko, że w aktach dyplomatycznych już nie znachodzimy Austryi, lecz „Austryę-Węgry“, co oczywiście odpowiada stosunkowi równorzędności, dążą do zastosowania tych tytułów także i w ministerstwach wspólnych, za pomocą zmiany nazw *Reichsministerium* na *gemeinsames Ministerium*. Od tej zmiany lewica uczyniła zawisłem otwarcie Delegacyj. Życzeniu ich stanie się zadość, gdyż hr. Andrassy już oznajmił członkom lewicy, że temi dniami urzędowy dziennik umieści odpowiednie rozporządzenie królewskie.

Niektóre dzienniki wspominają o niebawem nastąpić mającej podróży ministra spraw wewnętrznych Dra Giskry do wszystkich krajów koronnych przedlitawskich, celem wizytacyi nowo zaprowadzonej organizacyi politycznej.

Sejm chorwacki ma być zwołanym na dzień 16 listopada, li tylko dla rozwiązania sporu o miasto Riekę (Fiume).

Według *N. fr. Presse*, postanowiono ostatniemi dniami w Wiedniu wypuścić ze zbioru dokumentów zwanego „księgą czerwoną“ niektóre bardzo ważne akta, a mianowicie za wstawieniem się gabinetu berlińskiego zaniechano ogłoszenia depeszy bar. Beusta, w której tenże uwiadamia posła austryackiego w Berlinie o rozmowie swojej z posłem pruskim bar. Wertherem po ogłoszeniu znanej depeszy hr. Usedoma. Również wypuszczono odpowiedź kardynała Antonellego na depeszę przez bar. Meysenbuga powiezioną, żądającą zmiany konkordatu.

Rząd pruski przedłożył sejmowi wniosek względem konfiskaty majątku króla Jerzego Hanowerskiego i Elektora Heskiego. Wniosek ten ma złagodzić niemiłe uczucie wywołane niedoborem w budżecie. Wiadomo, że rząd pruski po wydziedziczeniu obu tych panujących obowiązał się po oszacowaniu ich prywatnego majątku płacić im rentę od kapitału szacunkowego. Już wtedy wyraziliśmy, że wstrzymanie się od wypłacenia im kapitału nietyle leżało w braku odpowiedniego kapitału, ile raczej, aby mieć ich zawsze za ręką i przy pierwszej sposobności obłożyć ich majątek konfiskatą. Niebawem też położono na nim sekwestr.

W sejmie pruskim oświadczały się były wtedy głosy ubolewające, że król Jerzy ma otrzymać 16 milionów talarów. Motywa ministerium dla uzasadnienia konfiskaty opierają się na tem, co już było ogłoszone przy publikacyi sekwestru, a mianowicie, że król Jerzy i jego minister hr. Platen konspirowali przeciw Prusom, że król utrzymywał we Francyi legię (400 ludzi) przeznaczoną do odebrania Prusom Hanoweru, że listy hr. Platena (przytrzymane u jednego ajenta hanowerskiego w Landek na Szląsku, który był szpiegiem pruskim) zdradzały projekta króla Jerzego, że na obchodzie w Hietzing król wyraźnie mówił o prawach swoich nieprzedawnionych do tronu i t. d. Co do Elektora Heskiego, ten wydał memoryał i rozesłał go do dworów, a w nim mieści się obraza króla Pruskiego i rządu pruskiego.

Postępowanie to ministerstwa pruskiego jest nieprawne. Rzeczą bowiem jest sądów a nie Ciała prawodawczego orzekać konfiskatę majątku osób skazanych. Rząd pruski niewytoczył jednak procesu sądowego ani królowi Hanowerskiemu ani Elektorowi Heskiemu. Sejm pruski uchwalając konfiskatę, co niewątpliwie nastąpi, stanie się uczestnikiem bezprawia.

Budżet pruski na r. 1869 wynosi 167,597,463 tal., co w porównaniu z rokiem poprzednim wykazuje przybytek w dochodach o 7,840,605 tal., lubo dochody stałe zmiejszyły się o 236,638 tal. Niedobór wynosi 5,200,000 talarów.

Deputowany Dr Loewe (z Calbe) wniósł w sejmie pruskim następującą interpelacyę: „Czy rząd królewski zamierza ponowić konwencyę kartelową z Rosyą zawartą r. 1857 po jej upływie?“ Konwencya ta ustaje z końcem roku bieżącego.

Po śmierci deputowanego pruskiego Kries w powiecie Starogrodzkim w Prusiech odbył się wybór nowego deputowanego i szedł bardzo zacięcie. Z początku Niemcy dzielili głosy swoje między dwóch kandydatów, jednego liberała, drugiego konserwatysty, lecz w końcu, aby pokonać kandydata polskiego Czarlińskiego ze Starego Bukowca, kandydat liberalny ustąpił miejsca rządowemu niemieckiemu kandydatowi. P. Czarliński otrzymał 149 głosów, prezydent rządu Prittwitz 141. Była to więc walka narodowa, w której się pokazało, że Niemcom nie idzie o zasady gdzie przychodzi o kwestyę narodowości.

Baron Werther odjechał już w sobotę z Berlina na posadę swoją do Wiednia, a jednak dzienniki wiedeńskie utrzymują, że nie wraca, lecz udaje się do Paryża na miejsce hr. Goltza.

Rząd austryacki dopominał się był po swojem z Niemiec wykluczeniu o zwrot wydanych przez siebie pieniędzy na budowę i utrzymanie twierdz Związku niemieckiego, których przestał być współwłaścicielem. Gdy obecnie komisya likwidacyjna w Monachium urzędująca zajmuje się rozdziałem ruchomego majątku dawnego Związku niemieckiego, gabinet wiedeński miał się na nowo upomnieć o zwrot kosztów ponoszonych przez siebie na budowę i uzbrojenie twierdz związkowych.

Donoszą nam w prywatnych listach, że demonstracye w dzień Zaduszny w Paryżu miały o wiele rozleglejsze znaczenie, niż je dzienniki przedstawiły. Mianowicie objawiały się wyraźnie dążenia republikańskie w tych demonstracyach, a policya miała rozkaz obserwowania, lecz nie występowania czynnie. Inaczej zaś bywało w takich wypadkach dawniej, gdzie nawet nieraz przypisywano policyi cechę prowokacyjną dla wyłowienia malkontentów. To trzymanie się policyi na uboczu poczytanem było za obawę wywołania zamieszek rozleglejszych, na co umysły zdają się być usposobione; albowiem rząd cesarski nie radby dać Europie widok zapasów wewnętrznych. Nie da się zaś zaprzeczyć, że usposobienie umysłów stało się od wypadków madryckich bardziej rozdrażnione. Również wiadomości z departamentów mówią o nieznanym dawniej ruchu demokratów i republikanów. Utrzymuje się w Paryżu mniemanie, że stronnictwo republikańskie we Francyi, Włoszech i Hiszpanii działa za wspólnem porozumieniem, i że obce wpływy są tu w grze. Nie sami zami zaś tylko republikanie należą do przeciwników rządu, lecz potężne w tej chwili stronnictwo orleanistów wysadza republikanów naprzód, samo się po za nimi ukrywując i licząc na to, że oni dla niego pracują.

Również i Hiszpanie legitymiści podpierają usiłowania republikanów, wnosząc, że republika tylko może stanowić przejście do restauracyi karlistów. *Gaulois* zbyt pospieszne rzuca twierdzenie, jakoby Cesarz Napoleon chciał wspierać legitymistów w Hiszpanii. Sprzyja on im, aby uchylić republikę i księcia Montpensier, i aby zyskać sobie we Francyi przychylność legitymistów i duchowieństwa. Wszelako Cesarz nie będzie się wiązał niczem, gdyż wszelkie wdanie się w sprawy hiszpańskie skrępowałoby Francyę do szczętu.

Nowe wybory do parlamentu w Anglii na podstawie dzisiejszej zmienionej ustawy wyborczej odbędą się niebawem. D. 16 listopada przypadną wybory po miastach, a nazajutrz powtórzą się tam, gdzieby głosy na więcej kandydatów padły, i byla potrzeba ściślejszego wyboru. W tydzień potem odbędą się wybory w hrabstwach. Nowy parlament ma się zebrać 9go grudnia, a po sprawdzeniu wyborów bardzo spiesznie odbywających się w Anglii, zapewne 14go albo 16go wniesiony będzie adres, ktorego uchwalenie nie zabierało nigdy dłużej nad jedno posiedzenie, a choćby teraz trzy dni czasu na nie liczyć, to po uchwaleniu adresu lub odrzuceniu go, już w połowie grudnia będzie gabinet wiedział, czy upadnie lub utrzyma się. O utrzymaniu się swojem nie myśli on jednak, tak iż Gladstone głosi, że na Boże Narodzenie złoży nowy gabinet.

Wprawdzie ministeryalny organ angielski *Standard* zaprzecza, aby Anglia spowodowała Portę do wezwania mocarstw o wdanie się w sprawy Rumunii, ale wyznaje, że Porta krok ten zrobiła i zwróciła uwagę państw opiekuńczych na postępowanie rządu rumuńskiego, żądając, aby rządy opiekuńcze poczyniły odpowiednie przedstawia w Bukareście. *Standard* powiada, że lubo Anglia gotowa jest dopełnić zobowiązań przyjętych na siebie w traktacie paryskim, wszelako nie będzie doradzać kroków, które lubo mogłyby pomyślny sprawić skutek, lecz z drugiej strony mogłyby także wywołać wzburzenie sporu. W końcu jednak *Standard* wyznaje, że gabinety londyński, paryski i austryacki przystały na żądanie Porty.

Gazeta kolońska w liście z Paryża mniema nawet, że Francya i Austrya nalegają na usunięcie ministra Bratiana. Anglia zaś przychyla się do tego, aby zapobiedz gorszym następstwom. Nie może być jednak prawdziwem dalsze twierdzenie tego korespondenta, iż mocarstwa rzeczone nalegają na Portę, aby ta zaprotestowała przeciw wyborowi księcia Karola, jako przeciwnemu traktatowi paryskiemu, który wyraźnie zastrzegał wybór krajowca. Zdanie to jest dla tej prostej przyczyny błędnem, że traktat paryski zastrzegał tylko, że żaden z członków domu panującego nie może być powołany na tron rumuński; wszelako Porta uznała i wszystkie państwa uznały już wybór księcia Karola i Sułtan udzielił mu inwestyturę. Nie pora przeto dziś protestować.

Rosya, która się najdłużej wstrzymywała z uznaniem Hiszpanii, poleciła posłowi swemu w Madrycie ks. Wołkońskiemu bawiącemu w Paryżu za urlopem, aby wrócił na posadę swoją i odnowił stosunki dyplomatyczne.

Dzienniki paryskie donoszą, że O. Claret, spowiednik królowej Izabelli, ogłosi pismo zbijające wszystkie oszczercze o nim i o zakonnicy Patrocinio pogłoski.

Nadmieniliśmy już w poprzednim numerze pisma naszego, że spór amerykańsko-angielski o okręt „Alabama“ nie został jeszcze zagodzony, jak się tego spodziewano z wyrażeń lorda Stanleya na uczcie w Liverpoolu. *New-York-Times* pisze bowiem, że rząd angielski poddał pod rozstrzygnięcie sędziego polubownego pytanie, czy uregulowanie pretensyj amerykańskich z powodu szkód zrządzonych przez ten okręt podczas wojny domowej w Ameryce, ma być przekazane komisyi mięszanej. Dotychczas zaś niewiadomo, czy gabinet washingtoński przystał na wybór sędziego polubownego. Przy tem dowiadujemy się, że Anglia nie Cesarza rosyjskiego, lecz króla pruskiego proponowała na sędziego polubownego.

Wiadomości z Kandyi z 27 października otrzymane przez Smirnę i Triest mówią, że dowódzcy tureccy przygotowują łączną wyprawę na Milopotamos. Zimbrakaki zamierzył przedsiębrać nową wyprawę do Kandyi, lecz rząd grecki sprzeciwił się temu. Miasto Kandya pełne jest wychodźców, którzy wrócili na wyspę. *La Turquie* donosi, że ochotnicy obcy opuszczają Kandyę, i zgłaszają się do konsulów zagranicznych, aby im dostarczyli środków przewozu.

Według doniesień z Nowego Jorku z d. 28 października, wojsko utrzymuje spokojność w Nowym Orleanie. W Saint-Bernard w Luizianie zaszły zaburzenia. Murzyni podpalali domy. W Dardanelach w Arkansas mieszkańcy biali odparli murzynów. Z listów prezydenta Johnsona do jenerała Erding okazuje się, że wydatki publiczne wynosiły w ciągu trzech lat ostatnich 1259 milionów dolarów rocznie, a w roku bieżącym 372 mil. dol. Johnson dodaje, że jeżeli nie nastąpi zniżenie rozchodów, bankructwo stanie się nieuniknionem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Praga 9 listopada. Wczoraj liczne patrole wojskowe przeciągały po mieście. W kościele Emaus znajdowali się robotnicy, studenci i kobiety w żałobie. Wiele osób aresztowano. (Dzień 8 listopada jest rocznicą bitwy pod Białą Górą stoczonej r. 1620.)

Paryż 9 listopada. Wielka liczba dzienników tutejszych i prowincyonalnych została skonfiskowaną za otwarcie subskrypcyi na pomnik Baudina (deputowanego, który poległ 3go grudnia 1851 na barykadach).

Madryt 8 listopada. Jenerał Dulce zamianowany został jlnym kapitanem Kuby w miejsce odwołanego jenerała Lersundi.

Kursa. Wiedeń 9 listop. godzina 2 po połud. Metaliki 58·15. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 59·—. — Pożyczka narodowa 63·20. — Losy z roku 1860 88·50. — Akcye banku 815.—Akcye kred. 224·60. — Londyn 116·70.— Srebro 115.—. — Dukat 5·52.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 9 listop.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	81¼	79¼
Banknoty pol. 100złr.	424	418
Ruble ros. za 100 rsr.	159½	157
Talary prs. za 100 tal.	172	170
Bankn. pr. za 150 złr.	89	88
Srebro nowe austr. .	115	113¼
Dukat ważny . . .	5 55	5 38
Napoleon d'or . . .	9 40	9 20
Półimperyały rosyjs.	9 36	9 20
Listy galic. nowe z k.	75½	73½
„ „ stare „	79½	75¼
Oblig. indem. „	67¾	65½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	214½	210¼
„ L. Cz. z całą wpł.	176	171
Listy. austr. zakładu kredyt. ziemskiego	84 —	84 75
Wiedeń 7 listop.		
5% Metaliki na w. a.	55 40	55 25
„ Pożyczka narod.	63 90	63 70
„ Metaliki na m. k.	58 35	58 20
„ Obl. ind. niż. Aust.	87 —	86 50
„ „ czeskie.	93 -	92 —
„ „ węgiersk.	77 25	76 75
„ „ chor. i b.	77 —	76 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	66 50	66 —
„ „ bukow.	66 50	66 —
„ „ „ siedmg.	72 —	71 50
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	— —	98 —
4% Galicyjskie . .	74 50	73 75
5½% Węgiersk. los.	91 25	91 —
5% Boden Cr. austr.	103 —	102 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	174 75	174 25
„ „ „ 1854	81 75	81 25
„ „ „ 1860	88 10	87 90
„ „ „ 1864	102 20	102 —
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	141 —	140 75
„ żegl. par. na D.	92 50	92 —
„ Ks. Esterhazy	160 —	155 —
„ Księcia Salm.	41 —	40 —
„ „ Palfy.	30 50	29 50
„ ks. Klary . .	36 50	36 —
„ hr. St. Genois	32 50	31 50
„ miasta Budy	31 50	31 —
„ ks. Windischg.	22 25	21 75
„ hr. Waldstein.	22 50	21 50
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa . . .	14 25	13 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	810	808
Zakładu kredytow.	218 40	218 20
Żeglugi par. na Dunaju	537 —	536 —
Kolei półn. Ferdynan.	1910	1905
„ rządowej fr.-a.	266 60	266 40
„ zachodniej c. El.	167 75	67 25
„ Pardubickiej .	151 —	151 75
„ południowej .	185 30	185 10
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	140 75	140 50
„ Galicyjskiej .	211 —	210 75
„ Czerniow. . .	174 25	173 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	86 50	86 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	85 25	85 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	124 —	122 50
„ „ „ Emis 1867 „	118 25	117 75
Kol. połud. St. 500 fr.	99 80	99 60
„ Bony 6% 1875-1876.	216 —	215 75
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 75	89 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 —	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	104 50	104 —
Kol. Głog. za 100 fl. k m.	75 50	75 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	85 75	85 25
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	79 50	79 —
— w srebrze „	88 50	88 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	95 75	95 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	91 —	90 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	75 30	74 90
„ „ „ Emisya 1867.	82 25	81 75
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	82 —	81 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	82 —	81 50
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 50	89 50
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	88 —	86 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	95 —	94 50
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 51	5 50
Złoto *al marco* . .	5 49	5 48
Napoleondory . . .	9 27	9 26½
Fryderyki	9 67	9 62
Luidory (niemieckie)	9 40	9 35
Suweryny angielskie	11 65	11 60
Imperyały rosyjskie	— —	— -
Srebro	114 50	114 —
Srebro, kupony . .	114 50	114 —
Talary związkowe .	-- —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 68¼	1 68
Lwów 5 listopada.		
Dukat holenderski .	5 44	5 39
„ cesarski . . .	5 49	5 44
Półimperyał rosyjski	9 48	9 38
Rubel srebr. rosyjski	1 80	1 76
„ pap. „	1 58¾	1 57¾
Talar pruski	1 71	1 70
Listy gal. b. kup. w. a.	74 60	74 20
„ „ m. k.	78 35	77 95
Listy zast. banku hip.	85 20	84 75
Obligi indem. b. kup.	66 70	66 20
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	211 50	210 75
„ „ lwow.-czer.	174 50	173 50
Akcye banku hip. gal.	71 —	— —
Warsz. 7 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	84 17	83 83
„ „ 2 ser. „	79 75	79 25
kupon „	— —	1 50
Listy likwidac. „	68 50	68 --
kupon „	— —	1 74½
Pożyczka r. 1865 „	137 —	136 —
„ r. 1866 „	133 50	132 75
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	66 17	— —
„ warsz. teresp.	95 50	94 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca br.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Uprzywilejowany

BANK NARODOWY.

W interesie pożyczkowym Banku narodowego, od dnia **9 Listopada 1868 r.** począwszy, obowiązują następujące zmiany w kasach bankowych w **Wiedniu,** również w **Bielsku, Bernie, Gracu, Hermanstadzie, Insbruku, Klagenfurcie, Krakowie, Kronstadzie, Lwowie, Lincu, Ołomuńcu, Peszcie, Pradze, Temeswarze, Tryeście** i **Opawie.**

1. Bank Narodowy udziela pożyczek:

A) We wszystkich wymienionych kasach bankowych

na wszelkie **Obligacye**

ogólnego długu Państwa — Listy zastawne dóbr rządowych — Obligacye indemnizacyjne wszystkich królestw i krajów — Obligacye Pożyczki kolejowej węgierskiej — Obligacye długu krajowego Tyrolu, Salzburga, i Krainy, i długu krajowego galicyjskiego z roku 1866 — następnie Obligacye Pożyczki gminy miasta Wiednia;

na **Akcye**

c. k. uprzywilejowanego austryackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu — Niższo-austryackiego Towarzystwa eskomptowego — Tryesteńskiego Banku komercyalnego — Peszteńskiego Węgierskiego Banku komercyalnego — Morawskiego Banku eskomptowego — Styryjskiego Banku eskomptowego — Kolei Północnej Cesarza Ferdynanda — Towarzystwa kolei Państwowej — Towarzystwa kolei Południowej — Kolei Cesarzowej Elżbiety — Lolei galicyjskiej Karola Ludwika — uprzywilejowanej kolei Zachodniej Czeskiej — uprzywilejowanej kolei Północnej Czeskiej — Kolei połączającej Południowo-północnej Niemieckiej — Kolei Aussig-Teplitz — Towarzystwa kolei Gracko-Köflarskiej i Górnictwa — Towarzystwa kopalni węgla i kolei Wolfsegg-Traunthalskiego — Kolei Turnawsko-Kralupsko-Pragskiej — Towarzystwa kolei Fünfkirchen-Bares — Austryackiego Towarzystwa Żeglugi parowej na Dunaju — Austryackiego Lloyda — Wiedeńskiego Towarzystwa akcyjnego młynów parowych — Austryackiego ogólnego Towarzystwa gazowego — Austryackiego akcyjnego Towarzystwa oświetlenia gazowego — Towarzystwa akcyjnego mostu łańcuchowego z Ofen (Budy) do Pesztu — i Towarzystwa Pagskiego przemysłu żelazem;

na **Listy zastawne**

uprzywilejowanego Austtryackiego Banku narodowego — Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego — Galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego — Węgierskiego Instytutu kredytowego ziemskiego — Peszteńskiego Węgierskiego Banku komercyalnego — Ogólnego austryackiego Zakładu kredytowego ziemskiego — Banku hipotecznego Królestwa Czeskiego — Austrackiego Banku hipotecznego — i Styryjskiego Stowarzyszenia Kasy oszczędności;

na **Obligacye Pierwszeństwa**

Kolei Cesarzowej Elżbiety — Towarzystwa kolei Austryacko-państwowej — Towarzystwa kolei południowej — Kolei Północnej Cesarza Ferdynanda — Kolei Glognickiej — uprzywilejowanej kolei Zachodniej Czeskiej — Kolei połączającej Południowo-północnej Niemieckiej — Kolei KarolaLudwika — Kolei Gracko-Köflarskiej — Towarzystwa Górniczego — Kolei Północnej Czeskiej — Kolei Fünfkirchen-Baroz — Towarzystwa Zeglugi parowej na Dunaju — Austryackiego Lloyda — Towarzystwa Pragskiego Przemysłu żelazem — Towarzystwa akcyjnego mostu łańcuchowego z Ofen (Budy) do Pesztu; nakoniec

na **Losy kredytowe** i Losy żeglugi parowej na Dunaju.

Oprócz tego

B) W kasach bankowych w Węgrzech

na **Akcye**

Ofeńskiego Banku komercyalnego — Peszteńskiej izby przemysłowej — Stowarzyszenia Tunelu Budy i Pesztu — Peszteńskiego młyna do walcowania — Młyna parowego Panonia i Pierwszego młyna parowego Budo-Peszteńskiego.

na **Losy** pożyczki gminy miasta Budy.

C) W Kasie bankowej w Tryeście

na **Losy** pożyczki miasta Tryestu.

2. Pożyczki mogą być udzielane aż do dalszego rozporządzenia na:

a) austryackie i węgierskie papiery rządowe, papiery wartościowe długów krajowych i gminnych, listów zastawnych i obligacyj pierwszeństwa **80%**
b) na akcye kolei żelaznych i Towarzystw żeglugi parowej **75%**
c) na akcye wszelkich innych przedsiębiorstw przemysłowych **70%**
od wartości kursu papierów wartościowych.

3. Notowanie obligacyj indemnizacyjnych na imię banku już nie jest potrzebnem.
4. Stopa procentowa w interesie pożyczkowym ustanawia się obecnie na **4½%**.
5. Oprócz przypadających procentów i należytości **1** złr. za każdą w ogóle możebną zmianę zastawu nic nie opłaca się pod żadnym pozorem jakiejkolwiek należytości.
6. Pożyczek udziela się także w Wiedniu w kwotach od **100** złr. wyżej.
7. Najkrótszy przeciąg czasu, na który się udziela pożyczek lub się go przedłuża, i za który procenta nawet w razie wcześniejszego wykupna w każdym razie zapłaconém być muszą — wynosi osiem dni.
8. W razie gdyby w przeciągu czasu pożyczki lub przedłużenia tegoż kurs wartości pewnego zastawionego papieru wartościowego o **5%** zniżył się, powinien dłużnik pożyczki bez poprzedniego zawezwania najdalej w przeciągu dwóch dni potrzebny dodatek zastawu lub zwrot pożyczki złożyć, w przeciwnym razie Bank użyłby przysługujących sobie wedle **§. 38** regulaminu praw sprzedaży.
9. Bank narodowy uważa posiadacza wystawionego przez niego znaku zastawniczego, za uprawnionego do każdej w ogóle możebnej zamiany zastawu lub wykupienia tegoż. Przytém Bank narodowy nie zaręcza za prawdziwość potrzebnych do tego podpisów.

Wiedeń, 4 Listopada 1868 r.

Pipitz,
Gubernator Banku.

(2021)

Ladenburg,
Dyrektor Banku.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*